

ROBOTNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4.20
z dostawą do domu . . . „ 4.50
na prowincji „ 4.50
za granicą „ 6.50
Cena pojedynczego egzemplarza
na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja:
Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od god.
10 wieczór drukarnia 496.
Adm. Istacja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

WYD. : LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 149.176.

REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Polska odrzuca propozycje litewskie.

Jak się przedstawia sprawa polskiego lotu transatlantyckiego?

WARSZAWA, 7. 7. (tel. wł.) Jak wiadomo, w Paryżu przygotowuje się od szeregu miesięcy polski lot przez Atlantyk, którego mają dokonać majorowie-piloci Idzikowski i Kubala na aparacie francuskim. Przygotowania do tego lotu trwają bardzo długo i termin lotu jest ustawicznie odroczone.

W związku z tem niedzielny „Robotnik“ żąda publicznego wyjaśnienia, jak wygląda naprawdę

sprawa lotu. Z jednej bowiem strony powstają coraz to nowe przeszkody odraczające lot, z drugiej strony istnieje nieprzytomne reklamiarstwo w prasie sanacyjnej. „Robotnik“ stwierdza, iż zaczynają krążyć w kraju najpotworniejsze plotki, w związku z przygotowaniem lotu, które muszą być wyjaśnione ze względu na dobre imię wojskowych pilotów.

—:—

Zastanówmy się...

(ah). Jednym z najbardziej jaskrawych argumentów przeciwko przewadze Sejmu, był argument niestałości rządu w Polsce. Przy każdej sposobności, poruszając tę sprawę wyliczano ilość dotychczasowych gabinetów i ilość ministrów, przypisując te zmiany wyłącznie Sejmowi.

Od lat dwóch z górą Sejmy, jak widzimy, nie mają żadnego wpływu na tworzenie się i trwanie gabinetów. Zajmowały one takie, czy inne stanowisko, ale z niego ani poszczególni ministrowie ani rząd jako całość nie wyciągał żadnych konsekwencji.

A tymczasem w ciągu dwóch lat widzimy już czwarty gabinet pana Bartla, a pięciu ministrów zmieniło się w okresie tego czasu. Nie chcemy bliżej zatrzymywać się nad tym faktem, ale konstatujemy, że dzieje się nie inaczej jak w okresie poprzednim od zebrania się pierwszego Sejmu. Wynikałoby więc z tego, że nie wyłącznie Sejm oddziaływa tak fatalnie na stałość gabinetu, ale są i inne przyczyny uniemożliwiające panom ministrom dłuższe przebywanie na swoich fotelach. Wchodzą tu w grę i kwalifikacje osobiste no i wpływy pewnych grup, które starają się maximum władzy wziąć dla siebie. Zło leży w tem, że grupy te, czy kliki działają tajnie za kulisami, a więc nie jawnie, jak działać musi, z natury rzeczy, Sejm.

W ostatniem „przegrupowaniu“ gabinetu ustąpił minister kolei p. Romocki. Z jakiego powodu ustąpił — tego nie wiemy. Czy podstawiła mu nogę jakaś grupka, czy też zdecydowały rzeczowe względy gospodarki kolejowej, nie o tem powiedzieć nie można — bo wszystko dzieje się w cieniu kulis i piorunująco niespodzianie. Do jakiego zaś stopnia niespodzianie — to przykład właśnie ustąpienie ministra Romockiego. O godzinie 12-iej w południe przemawiał p. Romocki na jakimś zebraniu, reprezentując rząd, a gdy wracał koło godziny pierwszej do biura z okrzyków chłopców sprzedających „czerwoniaki“ dowiedział się o swojej dymisji. W nagrodę za odszkodowanie, za ból miał zostać wojewodą pomorskim. Tak się nie stało. Prasa doniosła, że po powrocie z Francji jako poseł pracować będzie w Sejmie. Zapewne nie mu nie pozostanie jak praca w Sejmie, mogłaby być ona nawet pożyteczną, o ile p. Romocki chciałby rzucić trochę światła na to, co sam osobiście w ciągu lat dwóch przeżył. Że to się nie stanie — to nie ulega żadnej wątpliwości. Ale nie ulega też wątpliwości, że pan Romocki powinien był ustąpić daleko wcześniej, a nawet powiedzmy szczerze, nie powinien był wogóle obejmować teki ministra kolei.

W ciągu dwóch lat poświęciliśmy p. mi-

Dymisja ministra Romockiego.



Posel Kaczanowski do ministra Romockiego: co? — A mówiłem, że pojedziesz pan nieskomercjalizowanym pociągiem do... Francji!

nistrowi Romockiemu dużo miejsca, specjalnie w dzienniku naszym, stawialiśmy mu zarzuty konkretne, wykazywaliśmy błędy, które w każdym innym przedsiębiorstwie byłyby zadecydowały o losach jego kierownika. W naszym państwie w stosunkach obecnych nie miały one niestety żadnego wpływu — i pan Romocki gospodarował w ciągu lat dwóch. W debacie budżetowej w komisji, od której się uchylił, wykazaliśmy na całe reklamiarstwo, wystawianie coraz to innego szyldu przez pana ministra kolei, a wszystko z wielką szkodą dla Kolejnictwa samego.

Począwszy od kupna zupełnie niepotrzebnej fabryki „Wagon“ na pięć milionów franków szwajcarskich, a skończywszy na

przemianie nazwy ministerstwa na ministerstwo komunikacji i ciągłych pomysłów na temat komercjalizacji — wszystko to zgola nie miało nic wspólnego z interesem kolejnictwa, a świadczyło tylko w jak nieumiejętnych rękach spoczywał los olbrzymiego przedsiębiorstwa i los dwustu tysięcy pracowników kolejowych. Trzeba było jednak aż dwóch lat, aby wreszcie zorientowano się, że dalej tak gospodarować nie można. Czy do tych wniosków przyszedł sam rząd, czy też przekonała go dyskusja prowadzona w Sejmie, a zwłaszcza gruntowne zbadanie gospodarki przez referenta tow. pos. Kaczanowskiego — nie wiemy. Rycina umieszczona obok, wskazywałaby, że tak. Stąd wniosek, że Sejm się na coś przydał...

temu nici między emigrantami a inżynierami donieckimi.

Maszyny, które były dostarczane z Niemiec, stały i rdzewiały bezużytecznie. Powtarzające się zbyt często eksplozje różne defekty w maszynach, w turbinach parowych itd. utrudniały produkcję zamiast ją powiększać. To według aktu oskarżenia było plenarnym sabotażem. Poza tym były jeszcze inne zarzuty. Ten brał łapówki od dostawców, inny doręczył komuś w Rosji list od białego emigranta, inny wiedział o należeniu kolegi do tajnej organizacji, a nie doniósł o tem G. P. U. Kilku oskarżonych obwiniono o gromadzenie materiałów wybuchowych i broni na wypadek powstania i t. d.

Rząd rosyjski ludzi się sądząc, że straszny wyrok, jaki wydał sąd moskiewski będzie dla innych przykładem odstrasającym. Każdy kierownik fabryki, każdy inżynier będzie teraz uchodził za sabotażystę, jeżeli mu się popsuje maszyna lub woda zaleje kopalnię. Wyrok ten zadaje śmierć nie tylko tym, którzy może zawinili, ale zadaje śmierć wszelkiej inicjatywie, wszelkiemu rozmachowi, który konieczny jest tam, gdzie chodzi o postęp i rozwój techniki.

System bolszewicki niewiele się zmienił. W pierwszych latach rewolucji mordował bez sądu i tych, których wina była stwierdzona i tych, których tylko o winę podejrzewał. Teraz przy pomocy sądu a więc pozornie sposobem legalnym czyni to samo. Morduje winnych i tylko podejrzanych o winę.

WARSZAWA UZYSKA PIĘĆ POMNIKÓW.

WARSZAWA, 7. 7. (AW.) Warszawa, która ma niewiele pomników uzyska ich 5 w przyszłym roku. Będą to pomniki Słowackiego, Krasińskiego, Kilińskiego, Moniuszki, oraz pomnik poległych lotników. Ten ostatni stanie przy pl. Unji Lubelskiej — w pobliżu lotniska, pomnik Kilińskiego w staromiejskiej dzielnicy na Podwalu, to do innych miejsca oznaczyć ma dział regulacji miasta. Na pomniki te, z wyjątkiem gotowego już niemal zupełnie pomnika ku czci bohaterów powietrza, ogłosi Magistrat konkursy.

HARRY PEEL ULEGŁ WYPADKOWI PODCZAS FILMOWANIA.

BERLIN, 7. 7. (AW.) W Tempelhof, przy nakręcaniu nowego filmu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi artysta kinematograficzny Harry Peel. W czasie nieudanego skoku przez rów Peel upadł wykrecając sobie prawe ramię. Jednocześnie Peel doznał naderżnięcia klatki piersiowej. Stan jego nie budzi poważniejszych obaw.

Poufne zebranie partyjne P. P. S.

odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Zw. Zaw. Prac. Gminnych przy ul. Ormiańskiej 2.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Referat o POŁOŻENIU OBECNYM wygłosi tow. poseł A. HAUSNER.

Towarzysze jawcie się jaknajliczniej!!!

Po strasznym wyroku w procesie przeciw inżynierom donieckim.

Proces doniecki zakończył się strasznym wyrokiem. Przez sześć tygodni toczyła się ta rozprawa, nie mająca równej sobie. Oskarżeni przyznawali się nie tylko do tego, co robili, ale nawet do tego, o czym za ledwie myśleli, czego im nikt dowiedzieć nie mógł! Niektórzy przyznawali się do swych planów niewykonanych. Jeden z oskarżonych Bojarinów zeznał, że chciał za cenę tysiąca dolarów wysadzić w powietrze zakład elektryczny. Nie uczynił tego. Dlaczegoż więc przyznał się do winy niepopelnionej?

Można sobie to tłumaczyć tylko tem, że w tajnych organizacjach antyrewolucyjnych działali prowokatorzy i szpiedzy G. P. U., którzy sami popelniali zbrodnie, innych do zbrodni naklinali, ażeby następnie przed władzami państwowymi ofiary swoje denuncjować.

Stara, wypróbowana metoda rosyjska! Przyznając się do winy, prowokatorzy, siedzący na ławie oskarżonych równocześnie „wsypywali“ swych kolegów działających wraz z nimi los obwinionych o szereg zbro-

dni. Dopiero na ławie oskarżonych zrozumieli antyrewolucyjni inżynierowie, w jaką wpadli matnię. Z przerażeniem słuchali, jakie to zbrodnie zarzucają im ci, co ich do roboty antyrewolucyjnej wciągnęli.

Okręg szachtyński jest najbardziej oddaloną częścią wielkiego zagłębia węglowego w południowej Rosji. Tam mieszkali inżynierowie w swych willach, mając do swej dyspozycji konie, powozy, służbę. Wysokie płace umożliwiały im życie w wielkich wygodach, królując nad masą robotniczą. — wśród której żyli. Tam mogli niekontrolowani przez żadne władze, przez żadne organizacje latami całemu sabotować przemysł sowiecki. Zostało stwierdzone, że niektórzy z oskarżonych utrzymywali kontakt z dawniejszymi właścicielami kopalń. Posyłali oni sprawozdania wywłaszczonym właścicielom i otrzymali od nich łączną sumę półtora miliona franków. Niemieckie fabryki, które posyłały do zagłębia maszyny, zatrudniały w swych biurach rosyjskich emigrantów antyrewolucyjnych. Nawiązały się dzięki

M. ZOSZCZENKO.

Skomplikowany mechanizm

Nie chcę narzucać wam mego zdania — kto jest w teatrze ważniejszy: śpiewak, reżyser, albo może mechanik teatralny. Niech wypadki mówią za siebie.

W miejskim teatrze w Samarze lub Saratowie albo też gdzieindziej w pobliżu Turkestanu zaszedł raz ciekawy wypadek.

W tym teatrze miejskim dawano operę. Prócz świetnych śpiewaków między in. do trupy tej należał monter Liebmann.

Na zbiorowym obrazie montera tego widzi się w lewym kącie, w którym zgrupowano cały personel techniczny. W środku obrazu siedzi na krześle pierwszy tenor.

Monter Liebmann mimo, że nie reagował otwarcie na tę lajdacką kolejność rang, był zmartwiony.

I tu zaszedł następujący wypadek: Dawano operę: „Ruslan i Ludmilla“. Muzyka Glinki. Kierownik muzyczny: Katzmann. — Kwadrans przed ósmą przybyły do montera Liebmana dwie panienki. Nie wiadomo było, czy zaprosił je, czy też przyszły same — nieproszone. Ale dość, że owe panny

przyszły, zaczęły kokietować, umizgać się — chciały dostać się na salę, by zobaczyć operę.

Monter powiedział:

„Z największą przyjemnością, moje panie. Przyniosę wam zaraz dwie karty wstępu. Poczekajcie tutaj w moim pokoiku“.

I udał się do dyrektora.

Dyrektor powiedział:

„Dzisiaj jest przecież sobota. Dziś nie powinno być żadne wolne miejsce. Dzisiaj poza tym karty wolnego wstępu są nieważne. Nie mogę panu podarować dwu kart“.

Na to rzekł monter:

To pan jest takim! Wobec tego waham się, czy wystąpić dzisiaj.

Grajcie bezemnie. Zobaczymy kto niezbędniejszy, czy ja, który stoję na obrazie w kącie, czy ten, który siedzi w pośrodku“.

I wrócił do swego pokoiku. Wyłączył światło w całym teatrze i zamknął się z pannami w pokoiku.

Dyrektor biegł jak zwarjowany. Publiczność niepokoili się i alarmowała. Kasjer płakał. Obawiał się, by mu w ciemności nie skradziono pieniędzy. Taki bandyta, tenor, który przyzwyczał się do tego, że stale daje się fotografować w środku zespołu, przybiegł do pokoju dyrektora i rzekł do niego:

„W ciemności nie mogę śpiewać. Mój głos jest dla mnie drogi. Niech ten psi syn, monter, za mnie śpiewa“.

Monter rzekł na to:

„Niech nie śpiewa! Skoro stale daje się fotografować pośrodku zespołu, to niech jedną ręką śpiewa, a drugą niech włączy światło. Ten lajdak myśli, że gdy jest tenorem, to musi się dla niego świecić teatr przez cały czas. Dzisiaj niema już więcej takiego państwa!“

Monter i tenor skoczyli do siebie.

Nagle dyrektor krzyknął:

„Gdzie są te djabelskie kobiety? Doprowadzić mnie mogą zaraz do ruiny. Natychmiast dam im dwa wolne miejsca“.

„Oto są te panie“ — rzekł monter. Ale nie one, lecz ja mogę pana doprowadzić do ruiny. Wkrótce włączy światło. W istocie nie zależy mi na oszczędzaniu światła“.

I wkrótce zrobił światło.

„Teraz możecie rozpocząć przedstawienie“ — odezwał się.

Dwie panienki posadzono w pierwszym rzędzie i muzyka zaczęła grać.

I teraz nasuwa się pytanie: kto w tym skomplikowanym mechanizmie teatralnym jest ważniejszy.

Przegląd prasy.

NIE KIJEM — TO PAŁKA.

Ogan krakowskich konserwatystów „Czas”, który pełni rolę suflera, dzisiejszych sfer rządzących, w związku, z przytoczonymi możliwościami wyjścia z dzisiejszej trudnej sytuacji politycznej, przez tow. mar. Daszyńskiego, przytacza w tej sprawie następujące komentarze:

My następstwa zamachu stanu oceniamy całkiem inaczej. Może on stworzyć fatalny precedens w polityce wewnętrznej: zachwianie praworządności. Już i tak jest to grunt o wiele za chwiejny w Polsce. Kto wie, na czym się może skończyć jego nowe wstrząśnienie? I dlatego z trzech wyjść wskazanych przez marsz. Daszyńskiego uważamy trzecie (zamach stanu) za niebezpieczne; drugie (utworzenie większości rządowej jedyńki z lewicą) za utopję; a pierwsze (to jest rozwiązanie sejmu i zarządzenie nowych wyborów pod hasłem reformy ustroju) za stosunkowo najlepsze. Oczywiście wówczas, o ile w tym sejmie nie znalazłaby się dla rozumnej reformy ustroju większość, na co się niestety nie zanosi.

Wracamy przeto do myśli, której broniliśmy już przed rokiem, niestety bezskutecznie, to jest, iż rząd powinien wystąpić w jesieni z projektem reformy, a w razie jego odrzucenia przez rozbitą na małoduszne partje sejm na tej platformie przeprowadzić nowe wybory.

Krakowski starsuszek nabral w ostatnich czasach trochę energii, chcąc jednak zachować pozory praworządności, potępia wprawdzie wszelkie zamachy stanu, podsuwa jednak rządowi, swój własny projekt, o którego zrealizowaniu śnił i marzył od dłuższego czasu, mianowicie zmiany ustawy wyborczej. Na czymby ta reforma dzisiejszej ustawy wyborczej polegała, to wszyscy wiemy. Odsunąć masę ludową od udziału w życiu społecznym, oto cel reakcji polskiej. A gdyby „małoduszne parlje” (naturalnie z wyjątkiem Be-Be, który jest wielkoduszny) odrzuciły ten perfidny projekt, to rząd mimo to powinien wybory według tego projektu przeprowadzić.

Kiepski pomysł.

HYDRA PODNOSI GŁOWĘ.

Reakcja coraz wyraźniej podnosi głowę. Monarchistyczne „Słowo” wileńskie, zadowolone jest z obecnie panującej sytuacji konfliktu rządu z sejmem, zaciera ręce z radości, i myśli, a niź się spełni marzenie, i nastanie w Polsce monarchja. Czytamy więc:

„Rozumiemy jednak doskonale, że zwłoka co do nadania Polsce konstytucji istnieć musi, a to z następujących względów: żelazna konsekwencja wypadków spowodowała, że Marsz. Pil-

sudski rzucił swe słowa o możliwości „oktrojowania nowych praw”. Była to żelazna konsekwencja walki z partyjniactwem i sejmowładztwem, którą rozpoczął Marszałek jeszcze dawno przed majem 1926 r. Ale teraz przyjdzie druga żelazna konsekwencja tej walki z partyjniactwem. Marsz. Piłsudski, szukając władzy, któraby korzeniami nie tkwiła w partyjniactwie, w wyborach, w demagogji i namiętnościach dojdzie do tego, że taką władzą jest tylko Monarchja.

Wrogowie demokracji, zacierają z radości ręce i śni się im koronowana głowa. Niestety, rzućcie błota i najohydniejszych kalumnji na sejm, przez półgłówków i warjatów może wzbudzić w niektórych głowach świetlaną myśl o dawnych „dobrych czasach” jak to car i kaizer z łaski bożej prał pokorny naród. W każdym razie klasa robotnicza śledzi wszelkie prądy jakie przepływają przez nasze społeczeństwo, dopuści na widowinę polityczną tylko postępowe, reakcyjne i wsteczne sfluami w zaródkach.

W BE BE FERMENT.

„Głos Narodu” podkreśla sprzeczki jakie zaistniały w „jednołitym” Be-be. Piszemy więc:

Na początku posiedzenia wygłosił prezes Sławek dłuższe przemówienie w związku z znanym wywiadem, poczem odbyła się dyskusja. Poseł Kosydarski poruszył sprawę „Zjednoczenia Pracy Wsi i Mjast, stwierdzając, że przez fakt ten nastąpiło rozluźnienie organizacyjne „Jedyńki”. Na to odpowiedział mu poseł Przedpelski, były członek władz Związku Naprawy, który dowodził, że właśnie zjednoczenie Związku Naprawy z Partją Pracy świadczy o konsolidacji (!) wewnętrznej w „Jedynce”.

Następni mówcy poruszyli sprawę czysto rogjonatne i lokalne, jak bołaczki na temat budowy mostów, naprawy dróg i t. d. Do głosu zapisanych było jeszcze około 20 mowców, gdy dyskusję przerwano, a kiedy wśród zgromadzonych wybuchło pewne wzburzenie, prezes Sławek stwierdził, że przez nieporuszanie kwestji zasadniczej klub zajął stanowisko jednomyślne z prezesem, nie chcąc zaś upodabniać klubu „Jedynki” do Sejmu z powodu chaotyczności dyskusji, przerywa ją.

Słusznie pisze „Robotnik” na ten temat:

„Jak zapewniają, posiedzenie będzie bardzo krótko trwało, a to ze względu na... muchy sejmowe.

Uczestnicy, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu gadulstwa, będą się porozumiewać na migi”.

i narazie ten zbrodniczy zamach został udaremniiony.

Porwanie posta tow. Kiedisa z polskiego terytorjum świadczy, że każdy krok wybitniejszych działaczy politycznych emigracji litewskiej jest obserwowany przez szpiegów litewskiego rządu faszystów.

W dniu 18. czerwca tow. Kiedis wyjechał do znajomych w pow. Świeciańskim do wsi Jankowszczyzna.

Oko prowokatora i szpiega litewskich faszystów z wywiadu bacznie śledziło za każdym jego ruchem. W Jankowszczyźnie prowokator z bandą agentów Waldemarasa oczekiwał na niego. Tow. Kiedis wysiadłszy do pociągu na st. Dukszty, pieszo udał się do wspomnianej wsi. Przeszedł o godz. 12 w nocy. Po pół godziny wyszedł z mieszkania i... więcej nie wrócił.

Komitet emigrantów otrzymał następującą wiadomość o szczegółach tej zbrodni. Po wyjściu z mieszkania na Kiedisa rzuciła się banda uzbrojonych w rewolwery agentów wywiadu politycz. Wskutek silnego uderzenia w głowę tow. Kiedis stracił przytomność. Wówczas zbrodniarze, korzystając z ciemności,

przewlekli go przez kordon graniczny

na litewską stronę (wieś Jankowszczyzna jest odległą od granicy po stronie polskiej o 2 kilometry). Tutaj, w policji tow. Kiedisa okrutnie pobito. Pod silną strażą odstawiono go do Kowna. Torturując, wymuszono od Kiedisa podpis pod przygotowanym zawczasu protokołem, gdzie wpisano wszystkie potrzebne dla polityki Waldemarasa wiadomości. Wyciąg z tego już opublikowano w urzędówce („Lietuvos Aidai” 118 Nr.).

W swojej prasie dyktatorzy ogłosili, że Kiedisa aresztowano w Litwie, a nawet w samym Kownie. Tem wicrulnym kłamstwem rząd faszystowski chce usprawiedliwić się przed opinią świata za swój czyn zdradziecki — napad rozbójniczy i terror nawet poza granicami ich panowania.

My sądzimy, że ten zbrodniczy czyn dyktatorskiego rządu Smetony, Waldemarasa, Plechowicza będzie potępiony z całą surowością przez demokrat. opinię świata.

Józef Poplauskas prezes litewskich polit. emigr. s. d. organizacji.

„Robotnik” domaga się, by Rzplita Polska, stanęła w obronie człowieka, który schronił się pod jej opiekę i został porwany na jej terytorjum. Ministerjum Spraw Zagran. powinno wyjaśnić opinii polskiej, jak się sprawa tow. Kiedisa w tej chwili przedstawia.

Kongres unji stow. Ligi Narodów.

HAGA, 7. 7. (Pat). Na onegdajszym posiedzeniu kongresu Unji stowarzyszeń Ligi Narodów prowadzona była dyskusja nad sprawą bezpieczeństwa i rozbrojenia. Starty się dwie tezy: niemiecka, traktująca rozbrojenie jako podstawowy warunek bezpieczeństwa i francusko-polska, uznająca konieczność ścisłego łączenia rozbrojenia ze zorganizowaniem bezpieczeństwa. W wyniku dyskusji przyjęty został jednomyślnie wniosek, czyniący zadość stanowisku Polski.

Równocześnie przyjęto jednomyślnie wniosek w sprawie propozycji Kelloga. Wniosek ten zaleca państwom zawarcie w jak najkrótszym czasie powszechnego paktu o nieagresji bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Akcja przeciw propagandzie komunistycznej w Japonji.

MOSKWA, 7. 7. (AW.) Dzienniki informują na podstawie doniesień z Tokio, iż japońskie organizacje nacjonalistyczne zwróciły się do rządu tokijskiego z memorjałem, domagającym się zastosowania szeregu dalszych środków przeciwko propagandzie komunistycznej we wschodniej Azji, w szczególności zaś w Japonji. Memorjał informuje, iż nacjonalistyczne organizacje społeczne ze swej strony zdecydowały na stworzenie specjalnych wojskowo zorganizowanych związków, któreby przeciwstawiły się propagandzie komunistycznej.

Porwanie socjalisty litewskiego tow. Józefa Kiedisa

z terytorjum polskiego przez policję litewską.

Od jednego z przywódców socjalistycznej emigracji litewskiej tow. Józefa Poplauskasa otrzymał „Robotnik” list następujący:

Posel do III Sejmu Republiki Litewskiej tow. Józef Kiedis, chroniąc się przed terrorem faszystowskich rządów Smetony, Plechowicza, Waldemarasa zmuszony był opuścić wespół z setkami innych działaczy politycznych swoją ojczyznę. We wrześniu zeszłego roku Kiedis przybył do Wilna.

Sam fakt przybycia do Polski obywateli litewskich wprowadził w szal szowinistów lit. To też nie szczędono emigrantom politycznym rozmaitych oszczerstw, pogrózek. Ale emigranci, mając zaufanie i czynne poparcie litewskiego społeczeństwa w kraju, zajęli nieprzejednaną stanowisko względem dyktatorskiego rządu. Demaskując w swo-

jej prasie zabójcze dla Litwy zamiary Waldemarasa w polityce zagranicznej, straszliwy terror (rozstrzeliwanie opozycjonistów, sądy polowe, torturowanie więźniów), a także niszcycielskie działanie dyktatorów w gospodarce krajowej — emigranci doprowadzają ich do wściekłości. To też dyktator kowieński ucieka się do najohydniejszych sposobów w walce z działalnością emigracji.

Podsylają z Kowna do Polski prowokatorów.

(Majus. Bortnikas, Leskarowicz, Szypillo), którzy mają za zadanie rozbijać i szpiegować organizację emigrantów.

Projektują zamordowanie przywódców emigracji i w tym celu wysyłają do Wilna agentów wywiadu.

Niektórzy z nich są już zdemaskowani

Odpowiedź Polski na notę Litwy.

KOWNO, 7. 7. (Pat.). Na wczorajszym posiedzeniu komisji do spraw bezpieczeństwa i rozrachunków przewodniczący delegacji polskiej p. Hołowko oświadczył, że rząd polski doręczy w najbliższych dniach posłowi litewskiemu w Berlinie odpowiedź na notę litewską i na litewski projekt traktatu. W odpowiedzi tej rząd polski zakomunikuje, że projekt litewski jest niemożliwy do przyjęcia i sprzeciwia się zaleceniom Rady Ligi Narodów a równocześnie godzi w nienaruszalność terytorjalną Rzeczypospolitej Polskiej. Wobec powyższego p. Hołowko zaproponował delegacji litewskiej kontynuowanie pracy komisji bezpieczeństwa i odszkodowań na płaszczyźnie rezolucji grudniowej Rady Ligi Narodów oraz

w ramach nakreślonych przez konferencję w Królewcu. P. Hołowko zaproponował dalej, aby strona litewska przystąpiła do realnego rozpatrzenia propozycji polskich i albo przedłożyła własny kontrprojekt paktu o nieagresji, albo też pojęła dyskusję nad projektem polskim, szukając w ten sposób kompromisowego wyjścia.

W odpowiedzi na powyższe propozycje przewodniczącego polskiego przewodniczący delegacji litewskiej Balutis podkreślił zasadnicze różnice zachodzące między stanowiskiem obu rokujących stron, a równocześnie obiecał udzielić ostatecznej odpowiedzi na propozycje p. Hołowki po decyzji swego rządu. Decyzję tę Balutis zakomunikuje delegacji polskiej w dniu dzisiejszym.

Rokowania kowieńskie nie dały rezultatu.

KOWNO, 7. 7. (Pat.). W dniu dzisiejszym odbyło się ostatnie posiedzenie polsko-litewskiej komisji dla spraw bezpieczeństwa i odszkodowań. Przebieg był nast.: Przew. p. Balutis złożył obszerną deklarację, w której usiłował wykazać, że Litwa od 8 lat dąży do porozumienia z Polską, zgadzając się na kompromis najdalej idący.

Delegacja litewska działając w myśl intencji Rady Ligi Narodów, która podkreśliła — zdaniem Balutisa — sporny charakter sprawy wileńskiej, przedłożyła Polsce projekt traktatu stwierdzającego sporny charakter tego terytorjum i zobowiązujący oba państwa do pokojowego załatwienia istniejących między nimi sporów. Wobec oświadczenia Polski, iż nie może tego paktu przyjąć, p. Balutis, oświadczył, że komisje nie pozostaje nic innego, jak zrehabilitować raport stwierdzający niemożność dojścia do porozumienia.

W odpowiedzi p. Hołowko oświadczył, że dyskusja nad tem, która strona okazała więcej dobrej

woli do porozumienia wykracza poza zakres kompetencji komisji i że z przewodniczącym delegacji litewskiej na ten temat polemizować nie będzie. P. naczelnik Hołowko oświadczył, że Rada Ligi Narodów w swej sesji grudniowej nie naruszyła w niczem kwestji, na które obie strony mają odmienne poglądy a zatem nie zmienia w niczem poglądu rządu polskiego na sprawę wileńską, którą rząd polski uważa za bezsporną. Strona polska w rokowaniach obecnych nie dążyła bynajmniej do narzucenia stronie litewskiej jakichś zobowiązań, któreby mogły być komentowane jako rezygnacja z pretensji litewskich. P. Hołowko musi zatem kategorycznie zastrzec się przeciwko tego rodzaju zarzutom p. przew. delegacji litewskiej. Strona polska z ubolewaniem stwierdza niemożliwość porozumienia i wyraża nadzieję, że nadejdzie czas, w którym rząd litewski przekona się o prawdziwych intencjach rządu polskiego. Wobec niemożności porozumienia obu stron polsko-litewska konferencja dla spraw odszkodowań i bezpieczeństwa obracająca w Kownie ukończyła swe prace. Większość członków delegacji polskiej opuszcza dziś Kowno.

Afera bankiera Loewensteina.

Spekulowanie na zniżkę.

PARYŻ, 7 lipca. (AW.). Sprawozdawca „Journala” rozpatruje pogłoski jakoby znany bankier Loewenstein nie uległ wypadkowi, a tylko dla pewnych względów w porozumieniu z lotnikiem wylądował i ukrył się. Dziennik twierdzi, iż jest to niemożliwe, albowiem aparat Loewensteina wylądował na wybrzeżu francuskim o godz. 19.20, przebywszy odległość 200 klm w nader szybkim czasie 1 godz. 11 minut. Czas przelotu jest za krótki i wyklucza możliwość dodatkowego wylądowania.

PARYŻ, 7. 7. (AW.). „Pet. Par.” dowiadyuje się od swego sprawozdawcy z Lille, że Loewenstein prawdop. wysiadł z samolotu już podczas wylądowania pod miejscowością Bray-Dunes. Stamtąd dopiero samolot poleciał do Dunkierki i doniósł o zagi-

nięciu bankiera belgijskiego. Dziennik przypuszcza, że Loewenstein da o sobie znać w najbliższych dniach.

Co mówią eksperci?

WARSZAWA, 7. 7. (tel. wł.). W związku z rzekomym wypadkiem samolotowym bankiera Loewensteina, obiegają pogłoski, że Loewenstein ukrył się, chcąc wywołać spadek swoich papierów, które tymczasem są wykupywane przez jego agentów. Z chwilą, gdy Loewenstein do znak życia o sobie papiery pójda w górę przynosząc Loewensteinowi miljonowy majątek.

Ekspertci stwierdzili, że w czasie lotu, nacisk wiatru na samolot jest tak wielki, że nawet 2 ludzi nie zdołaloby otworzyć wyjściowych drzwi samolotu.

Kłeska pożaru w Polsce

POŻAR MIASTECZKA ODRZYWÓŁ.

KIELCE, 7. 7. (AW.). Wczoraj przedpołudniem w miasteczku Odrzywół pow. opoczyńskiego wybuchł pożar, który zniszczył prawie całe miasteczko. Spłonęło 298 zabudowań, 150 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą około półtora miliona zł. W płomieniach znalazła śmierć 84-letnia Franciszka Strachowa. Przyczyna pożaru dotychczas nieustalona.

KRAKÓW, 7. 7. (AW.). Wczorajszy dzień niezwykle upalny zaznaczył się w Krakowie 2-ma pożarami. Bardzo groźny pożar wybuchł w stolarni Grünberga przy ul. Tatarskiej na Zwierzyńcu. Niebezpieczeństwo było tem większe, że ta dzielnica Krakowa jest bardzo gęsto zabudowana. Straży pożar. u-

dało się pożar zlokalizować. Drugi pożar niel na Białym Prądniku.

SPŁONEŁO 250 MORGÓW LASU.

LUBLIN, 7. 7. (AW.). W miejscowości Majdan pow. tomaszowskiego szalał żywiołowy pożar lasów należących do ordynacji Zamgyskich. Spłonęło 250 morgów lasu. Powód pożaru narazie niestwierdzony.

ZAKOPANE, 7. 7. (AW.). Wczoraj przed wieczorem wybuchł tu groźny pożar na Olczy kolo Ustupu. Pożar, który spowodowała najprawdop. iskra z przejeżdżającego pociągu zaczął się rozszerzać z gwałtowną szybkością, tak, że w krótkim czasie spłonęła prawie doszczętnie 4 wiejskie domy mieszkalne. Straty bardzo duże. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

Pracownicy państwowi w obronie parlamentaryzmu i demokracji.

WARSZAWA, 7. 7. (tel. wł.). Dnia 4 bm. w Bydgoszczy odbył się tłumny wiec pracowników państwowych. Wśród rezolucyj dotyczących poprawy bytu uchwalono następującą: Wiec pracowników państwowych potępia wszelkie próby podważenia ustroju parlamentarnego i demokracji, które stanowią jedyną gwarancję bytu warstw pracujących. Pracownicy państwowi oświadczają, iż wszelkimi środkami chronić będą demokrację i 5-przymiotnikowe prawo głosowania, przed zamachami bez względu na to skądkolwiekby one pochodziły.

Atak na polski statek w Gdańsku.

WARSZAWA, 7. 7. (AW.). „Kurier Czerw.” donosi o niesłychanym akcie prowokacji hakatyistów gdańskich. Kiedy statek „Jadwiga” który nie dawno poświęcony został uroczystie podczas obecności Marsz Piłsudskiego w Gdyni zawiął do Gdańska, spotkał się z niesłychanie brutalną demonstracją bojówek hakatystycznych które obrzuciły statek polski gradem kamieni. Kapitan „Jadwigi” zwrócił się do policji portowej o uśmierzenie bojowców niemieckich. Bojowcy ci na widok policji rozpięchli się na chwilę aby później ponownie swój atak na polski statek.

DORADCA FINANSOWY U PREM. BARTLA.

WARSZAWA, 7. 7. (AW.). Premier Bartel przyjął wczoraj doradcę finansowego Banku Polskiego p. Deveya. Konferencja trwała około godziny.

POD KOŁAMI SAMOCHODU.

WARSZAWA, 7. 7. (tel. wł.). Dziś na szosie krakowskiej pod Tarczynem dostał się pod samochód ciężarowy Chaim Mendel piekarz z Tarczyna, Mendel doznał ciężkich potłuczeń oraz złamania podstawy czaszki, odwieziony do szpitala warszawskiego zmarł po krótkich cierpieniach. Szofera aresztowano.

UJĘCIE SZPIEGA W PASIE GRANICZNYM.

WILNO, 7. 7. (AW.). Jak podaje „Dziennik Wileński” w rejonie Prozoroki patrol KOP-u aresztował jakiegoś podejrzanego osobnika, który nie mógł wytłumaczyć swego pobytu w strefie granicznej. W czasie przeprowadzonej rewizji osobistej znaleziono przy aresztowanym spis nazwisk członków Hromady zgrupowanych w okolicznych „hurtkach” oraz wykazy składek złożonych na rzecz skazanych członków Hromady, jakoteż pewne dokumenty wskazujące na pracę aresztowanego z Mińskiem GPU.

DLA 15 GROSZY ZABIŁ SIOSTRĘ.

KRZEMIENIEC, 7. 7. (AW.). 23 letni mjezkaniec Krzemieniec głuchoniemy Abram Szejer zażądał od matki swej 15 groszy na papierosy. Gdy mu tego odmówiono Szejer w ataku furji, po zamknięciu drzwi nożem kuchennym zabił swą siostrę Elkę, a ojca, matkę i drugą siostrę strasznie poranił.

MASOWE ZATRUCIE ŻOŁNIERZY.

BIAŁYSTOK, 7. 7. (AW.). Z Osowca donoszą, że w miejscowym garnizonie nastąpiło masowe zatrucie żołnierzy. Szczegółów narazie brak. Dochodzenia prowadzi żandarmerja wojskowa.

RADICZ POWRACA DO ZDROWIA.

BIAŁOGROD, 7. 7. (Pat.). Stan zdrowia St. Radicza poprawił się tak dalece, że za dwa lub trzy dni opuści on szpital i wyjedzie do Zagrzebia. „Politika” donosi z Zagrzebia, że w całej Chorwacji są czynione przygotowania celem uroczystego powitania Stefana Radicza.

NIEMCY POSREDNIKIEM MIĘDZY AUSTRIĄ I WŁOCHAMI.

WIFDEN, 7. 7. (Pat.). „Die Stunde” stwierdza że w sprawie przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych między Austrią i Włochami pośredniczyli Niemcy.

Morderca Rasputina

opowiada dlaczego i w jakich okolicznościach zamordował zbrodnicyzkiego popa.

Jak wiadomo, przed 12 laty został zamordowany pop rosyjski Rasputin, pół znachor i pół duchowny, pod którego wpływem przez szereg lat pozostawał car ostatni a szczególnie carowa. Morderstwa dokonał książę rosyjski Jusupów, któremu się zdawało, że w ten sposób wyzwoli Rosję z pod wpływu chytrego popa. O tem morderstwie wspomina też w swych pamiętnikach, które wyszły niedawno i na tej podstawie córka Rasputina, przebywająca w Paryżu zaskarżyła mordercę, również przebywającego na emigracji o odszkodowanie za śmierć ojca.

Z uwagi na to, że nazwisko Jusupowa stało się teraz z tego powodu głośne, warto posłuchać, czem ten b. carski i czarnoseciny officer tłumaczy to morderstwo.

W wywiadzie dziennikarskim powiedział on m. in.:

Przybycie Rasputina na dwór carski było jakgdyby powiewem wiatru, zwiastującego burzę.

Już przy pierwszym spotkaniu wywarł na mnie Rasputin wrażenie ujemne. Spotkałem go w domu swych przyjaciół, którzy dzięki swej religijności podlegli jego wpływom. Jego pewność siebie nie harmonizowała absolutnie z jego podstępem i chytrem spojrzeniem, którego nie mógł ukryć w swych nienaturalnie małych, przenikliwych oczach.

Od samego początku rozpętała się między nami zacięta walka, której zakończenie jest wszystkim znane. Było to w czasie, kiedy wojska rosyjskie bez broni i amunicji utrzymywały front przeciwko dobrze uzbrojonej armii niemieckiej (piechocie i artylerji). Na długich odcinkach odpierali żołnierze rosyjscy ataki wroga, a nawet potrafili przeprowadzać ostre kontrataki, jakkolwiek uzbrojeni byli tylko w kije i kamienie (?). Tymczasem

Rasputin pracował i zdobywał sobie zaufanie cara i carowej.

Carowa była jedną z najbardziej nieszczęśliwych kobiet rosyjskich. Nie stykała się z ludem i dlatego nie rozumiała jego charakteru i potrzeb. Życie jej płynęło w trosce o chore jej dziecko — carewicza. Na tej fanatycznej miłości matki do dziecka polegała cała tragedia. Carowa popadała nieraz w rozpacz, bowiem wszystkie sposoby zawodziły, żaden środek nie przynosił poprawy w zdrowiu carewicza. Wówczas zaczęła odkrywać „nadprzyrodzoną moc” Rasputina.

Były kłódziej koni, jakiś Badmaew, rzekomy lama tybetański, razem z Rasputinem „leczyli” cara i carewicza.

Lekarstwa podawane carowi osłabiały jego zdolność myślenia i sprawiały, że car coraz bardziej zaczął podlegać wpływowi swego otoczenia. Lekarstwa przepisane carewiczowi przynosiły pewnego rodzaju poprawę jego zdrowia. Poprawa ta mogła być naturalna, mogła być jednak także uważana za efekt hipnozy, czy też sugestji, stosowanej ze strony Rasputina. Zdrowie carewicza poprawiło się najbardziej wówczas, kiedy go Rasputin leczył „osobiście” (to znaczy, kiedy był obecnym przy podawaniu mu lekarstwa). Wykorzystując zgrabnie fakt ten, przekonywał Rasputin carową o swej „mocy boskiej”.

Aby pozyskać zaufanie Rasputina, którego postanowiłem zamordować, zostałem jego pacjentem i poprosiłem go o wyleczenie mnie z rzekomej choroby, której objawy mu dokładnie opisałem. Wówczas rozpoczęła się najstraszliwsza walka między nami. Było to podczas mej drugiej wizyty u „starca”. Piliśmy najpierw herbatę, a potem przeszliśmy do jego gabinetu. Tam do-

piero poznałem siłę jego hipnozy. Była olbrzymia. Leżałem na leżaku, podczas kiedy on wpatrywał mi się w oczy, zbliżając i oddalając na przemian odemnie swą twarz. Podpadałem pod władzę jakiejś tajemniczej siły. Członki moje stawały się bezwładne, głosu nie mogłem z siebie wydobyć a oczy moje zachodziły jakby mgłą. Jednakże oparłem się jego przewadze. Gdybym był uległ, byłby poznał moje zamiary. Udawałem zupełny sen hipnotyczny.

Od tego czasu, będąc przekonany, że zapanował nademną — odkrywał on przedemną całe bestjalstwo swej duszy. opowiadał mi o swych orgjach z cygankami, o swych praktykach religijnych i o *„udziach, którzy żyją w Szwecji, i popierają go finansowo*. Opowiadał mi także, w jaki sposób

korzysta ze swych wpływów na carową, by wymusić usunięcie wysokich urzędników państwowych, na korzyść swych protegowanych.

Zaproponował mi nawet tekę ministra.

Wówczas nie miałem już najmniejszych wątpliwości co do jego winy. Utwierdziłem się jeszcze bardziej w swym postanowieniu:

uwolnić Rosję od jego djabełskiego wpływu.

Ustaliłem sobie także termin zglądzenia go. Dnia 16. grudnia 1916., po gruntownych przygotowaniach pojechałem po „starca” i przywiozłem go do siebie, aby go otruć.

Dalem mu w pierogach taką *dozę cjan-ku potasowego*, że wystarczyć to powinno było do uśmiercenia kilku ludzi. On jednak to wytrzymał. Jedyne zrobiło mu się słabo. Powiedziałem mu wówczas ostatnie słowa: „Zrobiłbyś lepiej gdybyś patrzył na krzyż i modlił się”. Na to podszedł on do mnie i utkwil we mnie swój wzrok. Nagle jednak opanował go strach i spojrzał w kierunku krzyża. Wykorzystałem ten moment, żeby go zastrzelić. Celowałem mu w serce. Zaryczał jak dzikie zwierzę i padł na ziemię. Byłem przekonany, że ten straszny wróg Rosji już nie żyje.

Jego olbrzymia siła utrzymała go jednak przy życiu. Kiedy za chwilę wróciłem do pokoju, stwierdziłem, że nie był zabity. Wskoczył nagle z ziemi, rzucił się na mnie, chwytając mnie za szyję. Udało mi się wyrwać z jego uścisku, ale Rasputin wybiegł na dziedziniec. Huknęły za nim *cztery strzały z lufy Puriszkiewicza, które go nareszcie uśmierciły.*

Dzień Kobiet w Borystawiu.

W dniu 17. czerwca, staraniem Organizacji Kobiet PPS. w Borystawiu obchodzono uroczyste „Dzień Kobiet”.

Po zebraniu na placu Domu Ludowego, dokąd przybyła delegacja Drohobyckiej Org. Kobiet ze sztandarem, wyruszył pochód do sali Kina, gdzie odbyło się zgromadzenie przy szczelnie wypełnionej sali, które zagał tow. Oktawiec.

Zebrań owacyjnie witali tow. senatorkę Kłuszynską, która pięknym przemówieniem skreśliła stanowisko kobiet, w obecnej dobie, i zadaniach ich na przyszłość.

Wzywając kobiety do organizowania się, podkreśliła konieczność pracy nad sobą, bo tylko politycznie i organizacyjnie wyrobiona kobieta, może tem skuteczniej walczyć o lepsze jutro.

Po odczytaniu rezolucji i odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru, zakończono Zgromadzenie.

Wieczorem odbyła się „Wieczornica” z tańcami, urozmaicona odegraną przez TUR. jednoaktówką p. t.: „W katordze” i deklamacją Konopnickiej „Czemu ta przepaść”.

Zabawa przeciągnęła do późna przy bardzo serdecznym i miłym nastroju.

Giserzy, omijajcie fabrykę Zieleniewski i Ska aż do odwołania

Z powodu nieprzejednanego i antyrobotniczego stanowiska dyrekcji fabryki Zieleniewski i Ska giserzy tej firmy znajdują się w akcji strejkowej od dwu tygodni.

Robotnicy muszą zwyciężyć, dopomoże im w tem solidarność klasowa, mas pracujących. Wzywamy więc wszystkich giserów, aby omijali fabrykę Zieleniewskiego aż do odwołania, aby nie łamały solidarności robotniczej.

Zw. Zaw. Metalowców.
Lwów.

Z działalności Tow. Uniw. Robotniczego na terenie powiatu dolińskiego.

Od dwóch lat na terenie Doliny, działają oddziały TUR-a. Młode organizacje oświatowe, dlatego, że prowadzone są przez robotników dla robotników, były przez cały czas działalnością przedmiotem ataków przerażonych kołtów i szlug kapitału. Zarzucano organizacji i jej działaczom potworne inwektywy, przeprowadzone rozprawy sądowe wykazały całą podłość i nicosć zarzutów i zmusiły kalumniatorów do składania deklaracji przeproszących.

W specjalnie trudnych warunkach pracowaliśmy; nacjonaliści polscy, ukraińscy i żydowscy czynili wszystko, by rozwijającą się placówce klasowego ruchu robotniczego pracę utrudniać, by praca ta nie wydała niepożądanych dla nich rezultatów.

Nie bacząc na piętrzące się trudności, nie tylko, że pokonano akcję kalumniatorów, ale co ważniejsze, pokonano trudności techniczno-organizacyjne. Założyliśmy oddział w Dolinie, następnie w ośrodku czysto robotniczym w Wygodzie, obecnie organizuje się oddziały w Rypnem, Bolechowiu, i Broszniowie.

Dla podkreślenia tego, co zostało zrobione, zaznaczamy, że wyjazd prelegenta do Rypnego związany jest z utratą całego dnia. Prelegent, który rano do tej miejscowości wyjeżdża, z trudnością około północy może wrócić do Doliny, o ile warunki komunikacyjne nie zmuszą go do pozostania do dnia następnego.

W krótkim okresie sprawozdawczym stworzono biblioteki w Dolinie i Wygodzie, zakupiono aparat radio dla oddziału w Dolinie. Dwa razy braliśmy udział w zlocie młodzieży turowej, dwa razy obeszliśmy kurs dla instruktorów. Stale odbywają się za pośrednictwem Zarządu TUR-a wykłady i wieczory dyskusyjne, ubiegłej zimy zorganizowano dwa kursy: kurs buchalterji prowadzony przez tow. Weymana i kurs nauk społecznych prowadzony przez tow. Janickiego.

Ostatnio rozpoczęto kurs nauk społecznych w Wygodzie, dokąd dojeżdża prelegent z Dolny.

Z uznaniem należy podkreślić, że członkowie organizacji, nie tylko pilnie uczęszczają na wykłady, ale stale zabierają głos w dyskusji, już w niedługim czasie sami czelkowie-robotnicy, opracowywać będą wykłady i następnie referować po oddziałach.

Z ramienia Zarządu Głównego TUR-a, oddziałami żywo interesuje się tow. postanka Markowska, która nie tylko nie uchyla się od przyścia nam z pomocą, w formie instrukcji, rad i t. d., ale bardzo energicznie stara się o prelegentów. W tych warunkach rozumiałem jest, że ataki przeciwko nam skierowane przytoczyły, bo pracodawcy i mieszczaństwo zdało sobie sprawę, że pracy organizacyjnej, oświatowej, nie potrafią przytłumić.

Jesteśmy jedynym towarzystwem oświatowym, które bez subwencji z zewnątrz, prowadzi bardzo intensywną akcję oświaty pozaszkolnej. Zdani na własne siły, bez pomocy państwa i gmin, — jedynie gmina m. Doliny przyznała nam skromną subwencję — w działalności naszej pochłubić się możemy dużymi wynikami.

Subsyjum gminy m. Doliny, pochlebne opinie o naszej działalności, umieszczane w pismach dla ruchu robotniczego indferentnych, wszystko to dowodzi, że czasy ataków należą do przeszłości.

Dowodem tego, że zdobyliśmy opinię społeczeństwa, jest ofiarny dar dr. Kotłowskiego lekarza naczelnego tutejszej Kasy Chorych. Dla oddziałów w Wygodzie, Bolechowiu, Broszniowie i Rypnem, ofiarował dr. Kotłowski, cztery aparaty radja. Od dziesiątek lat dr. Kotłowski znany jest na tutejszym terenie, z tego, że nigdy nie odmówi pomocy, znany jest z dużej ofiarności. Dumni jesteśmy, że z własnej inicjatywy ofiarował nam aparaty radja.

—:—

wszędzie do nabycia

Atak! *Jakoby!*

Leichner 1001

Smukłość to zdrowie i piękność. Nadmiar tłuszczu utrudnia krążenie krwi oraz normalne funkcjonowanie całego organizmu. Procz więc z tłuszczem, niech żyje smukła linja. Najdogodniej i najskuteczniej można ją osiągnąć przez

Leichnera Kapiel Smukłości Nr. 1001.

Od czasu pojawienia się tego preparatu na rynku tysiące ludzi miało sposobność przekonać się, że przez kąpiel to osiąga się znaczny ubytek wagi bez żadnych ujemnych dla zdrowia skutków. Leichnera 1001 kąpiele smukłości są również kąpielami piękności, gdyż czynią ciało śnieżno-białym, delikatnym i uwolnionym od wszelkich wad skóry. **Cena za kąpiel zł. 4.50. — Jedna kuracja 20 kąpiele.**

Kapiel Smukłości

28

Charakterystyczne procesy ludności Warszawy.

Najwięcej spraw o eksmisję i o zwrot kaucji przywłaszczonych przez pracodawców

(Rozmowa z sędzią pokoju).

Na podstawie spraw sądowych, można sobie najlepiej wyrobić zdanie o aktualnych warunkach życia społecznego, jego potrzebach i ułomnościach.

Sędzia pokoju, jednego z okręgów śródmieścia poczielił się z nami chętnie swemi spostrzeżeniami na tem polu.

— Stwierdzić należy — rozpoczyna rozmowę — iż sąd pokoju rozpatruje zarówno sprawy cywilne do 1000 zł., jakoteż karne. W dziedzinie cywilnej przeważają tak zw. sprawy eksmisyjne, głównie z powodu niezapłacenia przez lokatorów dwóch rat komornego. W tych sprawach zapada co najmniej 50 proc. wyroków, nakazujących eksmisję niewypłacalnych lokatorów. Komorne dziś przestało być już groszowem, jest ono poważnym wydatkiem, którego wielu obywateli, nie jest w stanie ponieść. Gdy niezapłacenie komornego jest wynikiem braku pracy lokatora, sąd jest bardziej względniejszy.

— A jaki rodzaj spraw karnych dominuje w okręgu p. sędziego? — zapytujemy.

— Gros tych spraw, to konflikty na tle mieszkaniowem, noszące nazwę: „walka między lokatorem a sublokatorami”. Ten rodzaj spraw wzrasta, gdyż

ustawowa podwyżka komornego zmusza ludzi do coraz większego odnajm. pokoi. Na tle tych stosunków częste są akty samowoli, częste zniewagi i gwałt na osobie, czyli pobicie.

Co do spraw z publicznego oskarżenia, to dominują kradzieże. Liczba ich nie wykazuje jednak poważniejszych zmian. Charakterystyczna jest w ostatnich czasach wielka ilość t. zw. oszustw restauracyjnych, polegających na niezapłaconiu rachunków za spożycie i usiłowanie ucieczki amatorów bezpłatnego jadła. W sprawach tych restauratorzy poszkodowani są zwykle na nieznaczne sumy, i z tego względu sądy w sprawach tych zamiast więzienia, stosują łagodniejszą karę aresztu.

Na tle umów o pracę, liczba spraw urosła znacznie. W procesach tych chodzi zwykle o zwrot przywłaszczonych przez niesumiennego pracodawcę kaucji pracowniczej. Dużo spraw kieruje do sądów pokoju policja obyczajowa. Szczegółne uznanie należy się policji kobiecej, walczącej nader skutecznie z prywatnymi domami schadzek. Sądy właścicielki tych domów skazują na wysoką grzywnę lub areszt.

—:—

Gdy perfumiarz staje się redaktorem.

(Korespondencja własna).

PARYŻ, w czerwcu 1928 r.

Znany fabrykant perfum, p. F. Coty, pozatem milioner, a w ostatnich czasach poseł, polityk i wydawca pisma codziennego, wplątał się w nielada wojnę z całą omal prasą paryską. Na czele zwalczającego p. Coty'ego obozu prasowego stoją wielkie dzienniki paryskie, jak „Journal”, „Matin” etc.

Walka toczy się bez pardonu: — p. Coty rzuca milionami, których ma pono dosyć (wydał jak mowią przeszło 16 milionów franków na podtrzymanie swego pisma), obóz przeciwników nie żałuje również ani pieniędzy, ani zachodu, ani wpływów.

Przyczyna tej wojny?

Pan Coty założył przed rokiem dla dogodzenia swym ambicjom politycznym i publicystycznym pismo codzienne, którego cenę sprzedażną oznaczył na 10 centymów. Otóż wszystkie wielkie dzienniki paryskie kosztują po 25 centymów i przy tej cenie mogą się utrzymać i pokrywać swe wydatki a nawet — dawać zyski tylko dzięki ogłoszeniom, inseratom.

Groźba konkurencji skłoniła wszystkie dzienniki do solidarnego wystąpienia przeciwko konkurentowi, i do zblokowania się w walce o utracenie go. Walka ta toczy się już od roku, i przechodzi przez rozmaite fazy. Dowiedziono n. p. p. Coty, (co zresztą jest możliwe), iż artykuły wstępne „Przyjaciela Ludu” („L' Ami du Peuple” tak się nazywa organ p. Coty), są podpisywane przez p. Coty, których jednak sam nie pisze, inaczej mówiąc, p. Coty płaci sownie za artykuły, pisane dlań przez fachowych publicystów i podpisuje je swoim nazwiskiem.

Aby położyć p. Coty'ego na obł. łopatki, wielkie dzienniki paryskie zadekretowały, iż w kioskach ulicznych nie wolno trzymać ani sprzedawać „Przyjaciela Ludu” pod groźbą odebrania sprzedaży wszystkich innych pism. W odpowiedzi na to, p. Coty poruczył sprzedaż uliczną swego pisma właścicielom szynków, barów, oraz t. zw. kamelotom.

Ale, aczkolwiek p. Coty, posiada mnogie miliony

musiałby dalej dokładać do pisma, gdyby nie ogłoszenia, których „Przyjaciel Ludu” ma dużo, tak, że agencja Havasa, zaalarmowana sukcesami konkurenta, wystąpiła również w szranki wojenne, oświadczając iż firmy udzielające bezpośrednio ogłoszenia pismu Coty'ego będą bezwzględnie bojkotowane i odsunięte od lokowania swych ogłoszeń w pozostałych pismach paryskich.

Pozatem, jak donoszą „Journal” i „Matin” ma być złożony wkrótce w izbie projekt ustawy, zabraniającej wydawania codziennego pisma politycznego i sprzedawania go po cenie niższej, od tej, jaką oznaczył syndykat wielkich dzienników.

Jak się zakończy ta oryginalna wojna prasowa trudno przewidzieć; narazie korzysta z niej dowcip paryskich wiczyków, kabaretowi śpiewacy, autorzy rewiów i gazeciarze.

Coty nie traci humoru i twierdzi, iż jego kasa wytrzyma aż do zwycięstwa.

J. S.

Nie emigrować do Kanady.

„Niezależny Kurjer Polski”, wychodzący w Buenos Aires w Argentynie, zamieszcza list emigranta, z Polski który przebywa obecnie w Toronto w Kanadzie. List ten jest bardzo pouczający.

Emigrant ów zasadniczo przygotowuje wychodźców polskich udających się do Kanady do szeregu rozczarowań, które ich spotykać będą od chwili podróży wychodźczej.

Przecięte koleje naszego wychodźcy są następujące:

Aby uzyskać środki na podróż, chłop sprzedaje kawałek ziemi, a kto ziemi nie ma, zapożycza się, aby uzyskać potrzebne 200 dolarów, poczem za pośrednictwem biura linii okrętowej, udaje się do Warszawy. W Warszawie rolnik zdaje przed inspektorem kana-

dyjskim „egzamin” (t. j. czy umie orać, siał i krowy doić), potem po uzyskaniu przez niego odpowiednich dokumentów i po zbadaniu lekarskiem, odsyłają wychodząc do Wejherowa na Pomorzu, gdzie musi przejść dezynfekcję, bez względu na to, czy jest czysty czy brudny. Niema wyjątków ani względów. Obchodzenie się w Wejherowie z emigrantami i odżywianie ich jest okropne. Takie jest pożegnanie kraju rodzinnego, — przyczem warto tu zauważyć, że z całej Europy jadą ludzie do Kanady, ale

tylko z Polski z ogolonemi głowami.

W Kanadzie dolary nie leżą na ulicy, i tam jest tyleż nędzy, co w Polsce. Prawda, że Kanada jest obszarem przeszło 10 razy większym niż Polska, prawda że jest to kraj przyszłości, ci jednak, którzy przyjeżdżają tam teraz muszą walczyć z biedą ciężko i swym cierpieniem tej przyszłości drogę utorować.

Warunki pracy zarobku dla robotnika rolnego i wogóle pracującego fizycznie, są w Kanadzie następujące:

Przez 7 miesięcy letnich zarabia się na farmie od 30 do 50 dolarów miesięcznie i życie, przez pozostałe 5 miesięcy można pracować w lesie, jeżeli się dostanie taką robotę, otrzymując najwyżej 25 dolarów miesięcznie oprócz wikt. Praca jednak jest bardzo ciężka, bo zima ostra, wielkie mrozy i śniegi. Nie przyzwyczajeni nasi robotnicy odmrażają sobie uszy i nosy, i to nie na żarty, nieraz ręce i nogi, jenem słowem tracą z zdrowia.

W mieście

po fabrykach wykwalifikowany robotnik przemysłowy zarabia dużo więcej, niż w Polsce,

ale też trzeba z dobrmi kwalifikacjami i dobrmi siłami przyjechać, a otrzymanie roboty dla emigranta utrudnia nieznajomość języka angielskiego.

W rezultacie jest tak, że nie jeden z Polaków który tu przywędrował byłby szczęśliwy, gdyby mógł tyle z zarobku odłożyć, ile kosztuje powrotna podróż i wrócić do Polski. Widzi się setkami robotników-Polaków, tak samo zresztą, jak innych narodowości, chodzących bez pracy po ulicach miast kanadyjskich. Niektórzy zrozpaczeni, potajemnie przekraczają się przez granicę do Stanów Zjednoczonych, w mniemaniu że tam prędzej znajdą zarobek. Ten jednak, który tak czyni, nie zaaje sobie sprawy z tego, że jeżeli nawet uda mu się przedostać do Stanów jeżeli go oszust puści bez grosza gdzieś na kanadyjskim pograniczu przewodnik nie okradnie z ostatnich pieniędzy — to w Stanach grozi mu na każdym kroku więzienie za nieprawny przejazd, a następnie deportacja, czyli wysiedlenie.

Wjeżdżając z tych, którzy się wybierają do Kanady i rzucają się, aby zdobyć środki na podróż, lepiej zrobić, jeżeli tego projektu poniecha, albo skieruje się w inną, może szczęśliwszą stronę.

Nikommu oczywiście zupełnie odradzać od wyjazdu do Kanady nie należy. Każdy powinien jednak pamiętać, że musi włożyć niesłychanie dużo energii, wytrwałości, obrotności i wszelkich wysiłków, jeżeli w Kanadzie zechce się ostać wobec tamtejszej ciężkiej i bezlitosnej walki o byt.

K. K.

ZATRUCIE NAMIĄSKĄ KAWY.

W dniu 2 bm. w Żyrardowie zatruta się surogatem kawy p. Zawadzka wraz z 2-letnim dzieckiem zamieszkała przy ul. Fabrycznej. Stan zdrowia obu po przepłukaniu żołądków uległ pewnej poprawie.

POLA NEGRI WE FRANCJI.

Kilka dni temu przybyła do Paryża Pola Negri, Aktystka ma zamiar spędzić we Francji czas dłuższy.

—:—

Aspirant policji oskarżony o dokonanie dwóch napadów bandyckich.

Przed łódzkim sądem okręgowym odbywa się sensacyjna rozprawa przeciw b. kierownikowi I brygady urzędu śledczego w Łodzi asp. Aleksandrowi Lutostańskiemu oskarżonemu

o zorganizowanie zbrojnych napadów na sklepy w Łodzi.

Sprawa przedstawia się następująco:

16 stycznia br. o godz. 8 wieczorem do sklepu spożywczego niejakiej Szczecińskiej (Nawrot 43) wszedł wieczorem wysoki, szczupły brunet który pod groźbą użycia rewolweru zrabował właścicielce 187 zł. Uciekającą bandytę zdołała jeszcze spostrzec siostra Szczecińskiej Kazimiera, która usłyszała słowa: „nie wzywaj policję, bo zabiję!”

Drugi napad miał miejsce w 2 tygodnie potem o godz. 11 przed południem na sklep spożywczy Emilji Gros przy ul. Składowej. 19.

Bandyta uzbrojony w rewolwer miał już zrabowane 50 zł. w ręku gdy został spłoszony przez męża Grosowej. W tym jednak momencie porzucił

zrabowane pieniądze i strzelił w kierunku p. Gros kula utkwiała w ścianie.

Sprawcę napadów zdołano wykryć tylko dzięki przypadkowi, mianowicie dzięki zetknięciu się starszego wywiadowcy Felicjanek z b. aspirantem Lutostańskim w Warszawie.

Lutostański przywitał swego podwładnego słowami: przyjechał mi aresztować itp. wyrażeniami, które Felicjanek po powrocie do Łodzi doniósł nacz. Weyerowi. Kierownik urzędu śledczego po dłuższych badaniach doszedł do przekonania, że Lutostański był tym który dokonał napadu na sklepy spożywcze. Przypuszczenie to potęgowało że od czasu wyjazdu Lutostańskiego do stolicy ustały tego rodzaju napady z bronią, a rysopis podany przez poszkodowanych odpowiadał wygląadowi b. asp. policji.

Aresztowany i sprowadzony do Łodzi Lutostański został skonfrontowany z poszkodowanymi, którzy poznali w nim sprawcę napadów.

Rozprawa budzi zrozumiałą sensację.

Nauczyciel usiłował zamordować swego teścia.

Z Krakowa donoszą: Onegdaj zawezwano pogotowie ratunkowe na Prądnik Czerwony, gdzie w domu nauczyciela ludowego Andrzeja Wydry rozegrała się straszna tragedia. Podczas kłótni z teściem swym Franciszkiem Sitką, liczącym lat 60 nauczyciel Wydra wypalił z rewolweru raniąc Sitkę w głowę.

Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Nauczyciela Wydrę aresztowano.

Powodem usiłowanego morderstwa były niesnaski rodzinne na tle pieniężnym.

„Panie komisarzu! jemu nie trzeba tyle pieniędzy”.

Chaim Fischlein wprowadzić nie jest kupcem „pierwszej gildji”, tylko preklarzem, jednakowoż nie mieniałby się z byle kim ze swym interesem. Przez cały dzionek, jak skrzętna pszczołka, która nawiedza każdy kwiatek, tak Fischlein sprzedając precle w ogrodzie Kościuszki, staje przed każdą grupą dzieci i woła „precle, święte precle”. Nie dziw więc, że interes mu idzie, co jest „solą w oku” jego konkurentom.

Jakób Kornfeld, uganiający również z preclami po tym ogrodzie, zawistnem okiem patrzył na konkurenta. Ostatecznie 14 lipca ub. r. wszczął z Fischbeinem kłótnię co się zowie. Zaatakowany zeszedł mu z drogi i jeszcze z większym zapalem wołał „precle, świeże precle”.

Tego już było za wiele Kornfeldowi, przeto wieczorem stanął przed Fischbeinem z jakimś „drągalem”, któremu począł przekładać:

— Panie komisarzu, on dziś sprzedał ponad trzysta precli, jemu tyle pieniędzy nie trzeba!

— Idź precz — groźnie krzyknął rzekomy komisarz, a gdy Kornfeld odszedł, natręt przedstawił się Fischbeinowi jako wywiadowca policji i wezwał go aby się udał do komisariatu. Gdy obaj znaleźli się w ciemnym kącie ogrodu, drab niespodzianie wyjął z kieszeni rewolwer, skierował go do piersi przerażonego preclarza i pościł mu przeliczyć pieniądze. Dwadzieścia trzy złotych, wyszeptał Fischbein drżącymi ze strachu ustami. Rabusz schował je do kieszeni, poczem po przeszukaniu kosza i kieszeni reclarza zbiegł z pieniędzmi.

Fischbein nie należy do tych co zrażają się byle czym i przebaczą swym konkurentom. To też wpakował do kryminalu Kornfelda, zaś przed kilku tygodniami spowodował aresztowanie rabusia, którego przypadkowo spotkał i poznał w ogrodzie Kościuszki. Był to jak się okazało 26-letni Jan Rudolf vel Aleksandrow.

Wczoraj stanął on przed wyrokującym trybunałem. Po przeprowadzonej rozprawie nicpoń ten został skazany na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

VI. Zjazd Hygienistów polskich we Lwowie.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w auli Uniwersytetu uroczyste otwarcie VI-go Zjazdu higienistów polskich, na który przybyło kilkudziesięciu delegatów z całej Polski.

Delegatów witał na wstępie rektor uczelni ks. prof. Gerstman, następnie imieniem miasta, zastępca komisarza rządowego, prof. Matakiewicz, imieniem komitetu organizacyjnego prezes prof. Nowicki, prof. Gonckowski z Poznania, i dr. Sabatowski ze Lwowa.

Po inauguracyjnych przemówieniach wybrano prezydium zjazdu, poczem dr. Józef Pollak wygłosił referat p. t. „Szkieł zadań gmin w dziedzinie zdrowotności”.

Następnie o higienie miast wygłosili referaty: gen. inż. Eug. Kąckowski, inż. Rapczewicz i inż. Przelącki z Warszawy oraz prof. Zeising i inż. Zardecki ze Lwowa.

Popołudniu uczestnicy Zjazdu zwiedzili zakłady miejskie, między innymi gazownię i rzeźnię.

Lwowski świąt lekarski obchodził wczoraj 50-letni jubileusz swego towarzystwa. O godz. 6-tej wieczorem odbyła się uroczysta Akademia w sali Izby handlowo-przemysłowej, w której wzięli również udział delegaci Zjazdu higienistów polskich.

Słowo wstępne wygłosił prezes towarzystwa dr.

Witold Ziembicki, przyczem omówił rozwój wiedzy lekarskiej we Lwowie od najdawniejszych lat po dzień dzisiejszy. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Prezydenta.

Następnie chór Echa odśpiewał „Gaude Mater Polonia”.

Po przemówieniach delegatów z Warszawy, Poznania, Górnego Śląska, Łodzi i Krakowa nastąpiło wręczenie dyplomów honorowych. Wśród wyróżnionych byli: dr. W. Pisek, dr. Józef Babiński z Paryża, dr. J. Bączkowski ze Lwowa, prof. dr. Wł. Bylicki ze Lwowa, dr. F. Fronczak z Buffalo, dr. Paweł Gonczkowski z Poznania, prof. Fr. Jędrzyk z Warszawy, prof. dr. Emanuel Machek ze Lwowa, prof. dr. Leon Marchrecki z Krakowa, dr. Arkadiusz Spolacki, dr. K. Zielński, dr. Br. Soczek z Warszawy, dr. A. Rosner z Krakowa, dr. K. Roszkowski z Częstochowy, dr. St. Cebiński z Wilna, prof. dr. H. Schram i prof. dr. R. Rencki ze Lwowa.

Po wygłoszeniu referatu przez prof. dra W. Sieradzkiego część obecnych udała się na raut do hotelu krakowskiego, część zaś na przedstawienie do teatru.

Dzisiaj dalszy ciąg Zjazdu higienistów polskich.

Morderstwo przy ul. Panieńskiej.

Wczoraj po godzinie 11-tej w nocy na podwórku domu przy ul. Panieńskiej l. 43 znaleziono leżące w stanie nieprzytomnym 43-letniego lokatora tej realności, Andrzeja Wysockiego, murarza. Okazało się, że został on kontuzjowany w głowę jakimś tępym narzędziem tak silnie, że doznał załamania czaszki. Zranionego zanieśli sąsiedzi do mieszkania i zawezwali Pogotowie ratunkowe. Jednakowoż przed przybyciem

lekarza Wysocki zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Policja zarządziła niezwłocznie dochodzenia. Jeden z przesłuchanych świadków zeznał, że na krótki czas przed zranieniem widział denata idącego w towarzystwie kasjarza Jana Kościuka. W chwili zamknięcia numeru policja poszukuje Kościuka, gdyż jest on podejrzany o zamordowanie Wysockiego.

Wypadek samochodowy w ulicy Leona Sapiehy.

Wczoraj wieczorem autodorożka nr. 7821, niemiętnie kierowana wpadła na kupę kamieni, którymi jest zavalona ul. L. Sapiehy, z powodu ukladania nowego bruku na jezdni. W samochodzie jechali wówczas bracia magister praw Wiktor i Wilhelm Segalowie. Obaj zostali poranieni szkłem zbitej szyby oraz doznali bolesnych kontuzji, wypadając z auta na jezdnię. Kontuzjowanym udzielono pomocy Pogotowia ratunkowe.

POSEŁ PATEK WRACA DO MOSKWY.

WARSZAWA, 7. 7. (AW.) Dzisiaj rano opuszcza Warszawę poseł polski w Moskwę p. Patek udając się z powrotem do Rosji sowieckiej. Poseł Patek odbył konferencję z Marsz. Piłsudskim i podsekretarzem Stanu MSZ. Wysockim. Rozmowy dotyczyły dalszego stanowiska rządu polskiego w ważnych sprawach stosunków polsko-sowieckich.

Jeszcze jedna mowa Waldemarasa.

KOWNO, 7. 7. (Pat.). Na zjeździe partji Tautiników (nacjonalistów litewskich) wygłosił dłuższe przemówienie premier Waldemarasa, jeszcze raz powtarzając swe urozczenia terytorjalne. Waldemarasa uważa, że Litwa nie uporządkuje swych stosunków terytorjalnych, dopóki nie odzyska Wilna. Wskazując na fakt przyznania Wilna Polsce przez Radę ambasad. Waldemarasa stwierdził, że mocarstwa, pragnęły Litwę uczynić zależną od Polski. Waldemarasa podniósł następnie łączność polityki francuskiej z polską, pozwalając sobie na imputowanie projektu przyznania Polsce Kłajpedy w zamian za zwrócenie Niemcom kurytarza pomorskiego. W końcu wyraził Waldemarasa żal do rządu polskiego, ponieważ ten występuje w sprawie wileńskiej z imieniem Litwy na ustach.

Czy wiecie o tem?

Na olbrzymim płaskowzgórzu tybetańskim, znajdują się jeziora, położone 6.000 metrów ponad powierzchnią morza.

Język hawajski ma 12 liter, tatarski 202 liter.

Zniwiarka, może ściąć w 10 godzinach, zboże na obszarze 60.000 m. kw.

W bibliotece uniwersyteckiej w Getyndze znajduje się w przechowaniu biblia pisana na liściach palmy.

Zapas wody ziemi obliczany jest na 10.304.068.550 kilometrów kubicznych. Największą, część, bo 1.300 milionów przypada na oceany, w lodach polarnych spoczywa 3,5 milionów kilometrów kubicznych, pozatem następują wody stojące, jak jeziora i stawy (250.000 klm. kub., rzeki z 50.000 klm. kub., wody atmosferyczne 12.300 klm. kub., bagna 6000, śniegi powierzchni ziemskiej 250 klm. kub.) Wody zajmują 74 część ziemi, której powierzchnię obliczono na 510 kilometrów kwadratowych.

Zagadkowa śmierć Loewensteina.

Międzynarodowa prasa burżuazyjna rozpisuje się wiele o zgonie miliardera Loewensteina, zastana wając się czy była to śmierć przypadkowa czy samobójcza. Krąży nawet wersje że był to manewr gwałtowny a Loewenstein żyje.

Poszukiwania zwłok przedsięwzięte przez łódzkie rybackie nie dały rezultatu do tej pory.

Zaginiony milioner był synem małego żydowskiego bankiera w Brukseli.

Do swej milionowej fortuny doszedł dzięki dostawom wojennym dla armii belgijskiej.

Przypomnieć należy, że wystąpił on w roku 1926 z planem stabilizacji franka belgijskiego i francuskiego nader sprytnie obmyślanym, dzięki któremu mógł zarobić 500.000.000 fr. przez zamianę funtów strl. na franki. Projekt ten jednak odrzucono.

Następnie pracował w dziedzinie zmonopolizowania w swoich rękach fabryk sztucznego jedwabiu w Europie. taksamo wcisnął się do całego szeregu wielkich przedsiębiorstw elektrycznych naturalnie z tym samym zamiarem.

Ostatnia jego akcja była walka z Bankiem brukselskim, który go finansowo zwalczył, tracąc „wzrost akcji” jego przedsiębiorstw sceptycznie, i uważając wzrost ten za szkodliwie wybujały. Wobec tej walki Loewenstein chciał przez ujęcie w ręce wielkich kapitałów w tym banku, zjednać go sobie i podporządkować swoim planom finansowym.

Oparło się temu kierownictwo banku, co znalazło wyraz na walnym zgromadzeniu Banku a w rezultacie czego musiał Loewenstein zaniechać dalszej walki z tym bankiem.

Faktem jest że wielkie plany, których mi trzyma Loewenstein w swoich rękach, nie mogły iść w tym tempie jak pragnął i te trudności miały być powodem jego samobójstwa.

Jedni popełniają samobójstwa z powodu ciężkich warunków materialnych — inni z nadmiaru złota. Widać tu tę olbrzymią niesprawiedliwość ustroju kapitalistycznego, który sam sobie stworzył przywileje a masę trzyma w swojej zależności.

—:—

30 tysięcy bandytów w Chicago.

Chicago które przed 75 laty, liczyło zaledwie 30.000 mieszkańców, dziś rozrosło się nadzwyczajnie powiększając ilość swych mieszkańców stokrotnie, to znaczy do 3 milionów.

Potężne to miasto zastępnęło nie tylko dzięki temu, że mieszczą się w niem największe fabryki konserw Aimmora, Sifta i innych „królów świńskich” ale przede wszystkim tem, że bezkarnie niemal grasują tam około 30.000 bandytów.

O świętej organizacji bandytów, w tem trzymilionowym mieście świadczy, m. in. odezwa tamtejszego komisarza policyjnego, Williama O' Connora, która w główniejszych ustępach brzmi:

„Trzeba będzie prowadzić regularną wojnę... Auta pancerne i karabiny maszynowe stają do dyspozycji, nasi policjanci mają więc w walce ze zbrodniarzami równe szanse... Żaden z bandytów nie powinien uciec swego losu. Kto zabije jednego herszta bandy, otrzyma nagrodę i otrzyma awans”.

O' Connor ludził się, sądząc, że odezwą swą zachęci do czynu 500 detektywów przeciw 30.000 bandytów. Ale i detektywi cenią swoje życie, a ponieważ w ostatnich czterech latach zostało w Chicago

zamordowanych czterdziestu pięciu detektywów policyjnych,

strach padł na pozostałych. Poza tem jak twierdzą, pewna ilość policjantów popiera bandytów, oczywiście nie zagarmo.

O zastraszających stosunkach, panujących w Chicago świadczy fakt, że

w ostatnich czterech latach popełniono w Chicago okragło tysiąc ośmset morderstw,

ale tylko w dwudziestu czterech wypadkach zostali mordercy zasądzeni na śmierć. Nie znaczy to, że sądownictwo amerykańskie jest zbyt łagodne, lecz świadczy raczej o bezsilności policji, a zarazem

o obawie sędziów i prokuratorów przed zemstą szajek bandyckich.

Każdego miesiąca notują ponadto w Chicago przeciętnie dwieście włamań i napadów rabunkowych, przychem połowa popełnionych zbrodni nie dostaje się do wiadomości publicznej, ażeby nie narażać się hersztem band.

Przerażone tymi stosunkami damy chicagowskie postanowiły nie nosić klejnotów, ponieważ policja nie zapewnia im dostatecznej ochrony. Zjednoczeni bankierzy ustanowili premie na głowę każdego wiamywacza bankowego.

Zbrodniarze chicagowscy mimo to bezkarnie grasują, głównie dzięki temu, że przekupują organy bezpieczeństwa, a pieniędzy mają dość także z innych źródeł, mianowicie z przemyślenia alkoholu w „suchej” Ameryce. Największym przemyślnikiem alkoholu jest w Chicago sycylijszyk Al Capone, znany pod przyzwiskiem „scarface”, a także „król szmuglu piwa”. Ażeby nie było konkurencji, przed kilku miesiącami podzielił on Chicago na okręgi, poczem setki band porozumiały się między sobą co do terenów swej „działalności”. Każda banda, wybierająca się na „skok” na wyznaczonym sobie terenie, otrzymuje prawo zastżelenia każdego bandyty, który osmieliłby się wkroczyć na obcy teren. Ale jak to zwykle między ludźmi a zatem i bandytami bywa — solidarność zostaje złamana. Jedną z pierwszych ofiar złamania układu był niejaki Murphy, właściciel lokalu dancinowego. Przyszło nawet z tego powodu do krwawej bitwy, między szajkami bandyckimi. Policja twierdzi, że zna „wodzów” tej osobliwej wojny, i że wkrótce nastąpią ich aresztowania. Ale zaufanie do policji jest w tem trzymilionowym mieście bardzo małe. Wozami szajek bandyckich mają być — jak twierdzą — bardzo poważani obywatele miasta, którzy osiągnęwszy dobrobyt, nie wtracają się już do poszczególnych walk, ale mają tak wielkie wpływy, że im nikt już nic złego nie zrobi. Jakżesz więc wierzyć policji?

Miłe stosunki.

—:—

Król handlarzy żywym towarem.

Oddział policji kobiecej w Warszawie wpadł ostatnio na trop i unieszkodliwił wielką międzynarodową centralę handlu żywym towarem.

Sensacyjna afera przedstawia się jak następuje:

W Argentynie przed pół rokiem zmarł wszechświatowy potentat handlu żywym towarem Icek Zysman znany pod przyzwiskiem „Napoleon” — **rodem z Warszawy.**

Całe swe przedsiębiorstwo z szeroko rozszerzonem po wszystkich krajach agenturami zapisał w spadku swemu kuzynowi także z Warszawy handlarzowi Abramowi Marczykowi.

Spadkobierca także od wielu lat pracował w Argentynie. Był właścicielem kilku lupanarów — a dzięki swej żonie, dawniej kelnerce z Płońska, która rzeszyła się w Buenos Aires wyjątkowem powodzeniem — dorobił się nawet znacznego majątku. Wtedy też kupił w Warszawie dom przy ul. Nowolipki Nr. 70.

Objąwszy tron króla handlarzy żywym towarem Marczyk wybrał się na łowy do Polski. W marcu stanął w Warszawie. Wkrótce podjął w jednym z banków — nadesłana mu z Argentyny „skromną” sumę 80 tysięcy dolarów na koszty transportu.

Płaceni sowicje agenci rozpoczęli ożywioną działalność.

Marczyk zakonspirował się starannie. Wynajął willę w Józefowie i stamtąd wydawał rozkazy. Wypełniał je z zapalem bracia Moszek i Lejzor Aszerowie oraz Chaim Brudas. Odgrywali oni rolę zakochanych i

wciągał naiwne dziewczęta w zbrodnicze sieć Marczyk osobiście klasyfikował towar. W tym celu w willi w Józefowie odbywały się **rauty przestępców.**

Agenci zapraszali swe ofiary na zabawę „do

znajomego w Józefowie”. Tam Marczyk „kupował” od swych współpracowników upatrzone dziewczęta. Zabawy, które zwykle przeciągały się do białego rana, obudziły wreszcie czujność policji. Baczna obserwacja doprowadziła do ustalenia, iż w tak wystawny sposób bawi się międzynarodowy król handlarzy żywym towarem.

Mimo kontroli ze strony policji udało się handlarzom

przemycić za ocean pierwszy transport ofiar.

Nie chcąc dopuścić do zatarcia śladów występnej roboty — policja przystąpiła wczoraj do likwidacji szajki.

Aresztowań dokonano nocy ubiegłej. Marczyka, braci Aszerów i Bondesa osadzono na Pawłaku.

Prowadzone śledztwo przyniesie niewątpliwie dalsze sensacyjne szczegóły afery.

Za sowieckim kordonem.

LIKWIDACJA OPOZYCJI.

Izwiestja ogłasza uchwałę CKK. partii o przyjęciu z powrotem w skład partii 38 byłych trockistów, którzy złożyli w CKK. partii deklarację zawierającą potępienie swych błędów i „trockizmu” i oświadczenie o bezwzględny podporządkowaniu się wszystkim wymaganiom i uchwałom partii i międzynarodówki komunistycznej. Wśród przyjętych w ten sposób z powrotem do partii byłych opozycjonistów znajdują się: b. prezes międzynarodówki komunistycznej Zinowjew; b. przywódca opozycji leningradzkiej Awdiejew, Bakajew i Hessen; znani teoretycy partyjni Jewdokimow i Załucki; b. poseł ZSRR. w Rzymie Kamieniew; b. członek rewolucyjnej rady wojennej Łaszewicz; b. przywódca „Zinowjewców” Bieleński; b. organizator tajnej drukarni opozycyjnej Szarow; żona Zinowjewa Lilina i inni.

STATYSTYKA PRASY SOWIECKIEJ.

Liczba gazet, wychodzących obecnie w Rosji wynosi wedle statystyki ogłoszonej w „Litteraryjsche Welt” (Świat literacki) 556, z nakładem łącznym 7.683.747 egzemplarzy. Przeszło połowa z tych pism wychodzi w Moskwie. Wedle treści dzielą się na następujące grupy: 7 t. zw. „Kierujących dzienników” jak „Prawda”, „Izwiestja”, itd., 107 dzienników chłopskich, 58 robotniczych, 6 bulwarowych, 201 mniejszości narodowych. Gazety te ukazują się w 49 językach i posiadają dzięki „korespondentom robotniczym i chłopskim” 335 sprawozdawców z najrozmaitszych miejscowości Rosji. Liczba czasopism wynosi 1291 z nakładem 8403.540 egzemplarzy.

ROZWÓJ MOSKIEWSKIEGO WĘZŁA KOLEJOWEGO.

MOSKWA (Ceps.) Moskiewski komisariat komunikacji wypracował projekt rozwoju moskiewskiego węzła kolejowego aż do roku 1950. Do tego czasu wszystkie linje kolejowe, łączące się z Moskwą mają zostać zelektryfikowane. Moskwa będzie z innymi miastami rosyjskiej połączona za pomocą 1.161 pociągów, z których będzie do Moskwy przejeżdżać i wyjeżdżać 127 w ciągu godziny. Równocześnie komisariat komunikacyjny zamierza wybudować w Moskwie pięć wielkich dworców towarowych. Po przeprowadzeniu tego planu, to znaczy w roku 1950 będzie mogło przez dworce moskiewskie przejść 10.000 wagonów dziennie.

PRASA SOWIECKA A GPU.

Borba za Rosją 30 6. ogłasza wzmiankę w sprawie kontaktu pomiędzy prasą sowiecką a GPU. Pismo twierdzi, że w szeregu dziedzin pisma sowieckie podlegają ścisłej kontroli ze strony GPU. Cenzura ta urzeczywistniona jest przez funkcjonariuszy GPU, którzy zajmują stanowiska administracyjne we wszystkich redakcjach sowieckich. Liczni publicyści i dziennikarze sowieccy, jak również korespondenci zagraniczni pism sowieckich łączą swe stanowiska dziennikarskie z pracą polityczną w GPU. Jako bezwzględnych agentów GPU. pismo wymienia pisarza Bebia dziennikarza Kolcowa, Ryklina i Pogodina oraz korespondentów zagranicznych prasy sowieckiej Himmelfarba i Bratina.

—:—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 lipca

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza Rządu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 lipca 1928 o godz. 19-tej w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu artystycznego przy ul. Hetmańskiej l. 20.

PREZES DYREKCJI POCZT I TELEGR. p. JAN POPOWICZ rozpoczął z dniem 6 bm. urlop wypoczynkowy.

OFIARA KANIKULY. W ub. piątek popołudniu obok kościoła św. Elżbiety nagle zachorował słusarz kolejowy Władysław Sierko. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. stwierdził, że Sierko zachorował na udar słoneczny. Ofiarę kanikuly po zaopatrzeniu odwieziono do szpitala.

NAJGRUBSZYM DZIECKIEM W NASZYM MIEŚCIE jest 5-cio letni synek tutejszego lekarza, który waży 32 kg., jedynie dzięki temu, iż pije codziennie 4 razy kakao Mewa.

ZABEZPIECZA SIĘ NA ZIMĘ. Jakiś osobnik włamał się do mieszkania Edwarda Biedermana przy ul. św. Zofii l. 54, skąd skradł futro z baranów strzyżonych oraz parę ubrań. Ogólna wartość wynosi około 2.000 zł.

SPRYCIARZE W OPRESJI. Franciszek Frankowski został osadzony w areszcie za sprzeniewierzenie gotówki 22 zł., oraz motoru elektrycznego wartości 250 zł., na szkodę Hermana Wasermana, właściciela restauracji przy ul. Potockiego l. 36.

Antonij Szych został aresztowany za kradzież zegarków na kortach tenisowych na szkodę Jerzego Sokala.

PANIKA WŚROD ZWIERZĄT Z OBawy PRZED SŁONIEM. Wszystkie zwierzęta, które obrały sobie rozmaite fabryki jako markę ochronną, na wiadomość, że fabryka mydła „Kantorja” S. A., Opatów, wysłała tu swe znakomite mydła marki „Słoń”, pochowały się trwożliwie do swych nor, wiedząc, że słoniowi nie zazierza.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Józef Rothschel, zam. przy ul. Szpitalnej l. 33, w zamiarze samobójczym usiłował struć się wczoraj w nocy. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Powód desperackiego kroku nieznan.

WIAR NIE UKRYŁ KRWAWĘ ZBRODNI. W pobliżu wsi Trójca, pow. dobromińskiego, znaleziono wczoraj w wiklinie, wyrzucone przez fale Wiaru zwłoki 24-letniej Katarzyny Muzyki, zam. w sąsiedniej wsi, Krajnej. Przy oglądaniu zwłok stwierdzono, że Muzyka została zamordowana pięcioma cięciami siekiery w głowę, poczem zbrodniarze wrzucili trupa do rzeki.

Powiadomiona o tem policja, aresztowała jako podejrzanych o dokonanie tej zbrodni dwóch braci a to: Iwana i Michała Gewontów, zam. w Krajnej.

Pomimo nagromadzenia dowodów ich winy, aresztowani przeczą jakoby popełnili zbrodnię. Wczoraj odstawiono ich do sądu.

SZAJKA PRACOWITYCH WŁAMYWACZY NA ZASŁUŻONYM ODPOCZYNKU. W ostatnich dniach u nieszkodliwioną została szajka specjalistów do okradania mieszkań. Hersztem jej był Leib Jakob 2 imion Spring, który przybrał sobie na pomocy Maksę Leinwanda i Hansa Maliczka rodem z Wiednia.

Role ich były podzielone. Spring sam prowadził ich na skok i otwierał zamki u drzwi, będąc w tym kierunku specjalistą. Następnie stał na czatach, kolegów zaś posyłał do wnętrza w celu kradzieży. — Wspólnymi siłami okradli oni mieszkanie Amalii Sommer przy ul. Kubasiewicza l. 3, gdzie łupem ich padło futro krymskie i zastawa alpakowa, wartości 2.000 zł. W mieszkaniu Stefana Niemczyńskiego przy ul. św. Teresy l. 2 skradli złoty zegarek i srebrną torebkę. Na szkodę Aleksandry Harnasowej przy ul. Tarnawskiego l. 4 skradli kilka srebrnych antyków i srebrną zastawę stołową, łącznej wartości 10.000 zł. Z mieszkania kandydata adwokatury Izaaka Ettlingera przy ul. Ossolińskich l. 17 skradli futro, raglan, 3 ubrania i niepo bielizny, wartości około 2.000 zł.

Pozatem stwierdzono, że szajka ta dokonała włamań do mieszkań Markusa Wurzla przy ul. Zyblikiewicza, oraz Wacławy Krępianki przy ul. Nabielaka, gdzie skradli rzeczy znacznej wartości.

Szajkę tę przed kilku dniami aresztowała policja, przyczem część skradzionych rzeczy odebrano.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ TRAGICZNEJ ŚMIERCI syna naszego śp. Zbigniewa, ucznia Szkoły Morskiej odbędzie się dnia 9 lipca o godz. 8.30 **Nabożeństwo żałobne** w kościele Archikatedralnym.

Z. Zygmuntowiczowie.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

(Gościnne występy Krakowskiego Teatru):

Niedziela o 7.30 „Turandot”.

Poniedziałek: „Turandot”.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o 8 wiecz. „Bernard”.

Poniedziałek o godz. 8 „Bernard”.

Wtorek: „Bernard”

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Bohaterka Wielkiej Wojny” oraz „Tragedja kobiety”.

MARYSIENKA: „Bohaterka Wielkiej Wojny” oraz „Tragedja kobiety”.

APOLLO: „Spadek Samu Weinstema”.

LEW: „Ona ma coś” z Klarą Bow.

PALACE: „Dziwy i cuda dżungli” i „Ameryka się bawi”.

FATAMORGANA: „Królowa Moulin Rouge”.

AVENUE: „Wjeden się bawi”.

CHIMERA: „W szponach drapieżnego sępa”.

CASINO: „W pańsiwie zielonego smoka”.

GRAZYNA: „Bunt krwi i żelaza”.

„TURANDOT” czarowna baśń Carlo Gozzi’ego ukaże się na scenie Teatru Wielkiego jeszcze tylko dwa razy w dniu dzisiejszym i w poniedziałek. Od wtorku wchodzi na afisz nowość repertuaru sceny krakowskiej ciesząca się niemięszym sukcesem od „Turandot”.

QUI PRO QUO. Dzisiaj i jutro świetna rewja „Bernard” czyli „Nie bój się mamy” z udziałem Ordonówny, Terne, Nobisówny, Kalinówny, Jarosego, Krukowskiego, Dymyzy, Kawińskiego, Minowicza, i Tacjan-girls na czele całego zespołu.

DZIS OSTATNI WYSTĘP Wileńskiego teatru ludowego. Wystawiona będzie poraz ostatni sztuka „Towje jedzie do Palestyny” z Zaslawskim w roli tytułowej.

Dzisiaj zniżki ważne.

„SALON WIOSENNY”. Przed wyjazdem na wakacje, każdy powinien zobaczyć „Salon Wiosenny” w Pałacu sztuki na placu Targow Wsch., który daje przegląd twórczości artystycznej Lwowa. Wystawa jest otwartą codziennie od godz. 11-tej przedpoł. do godz. 6-tej wieczorem. Wstęp jeden złoty, akademicki 50 gr., dla młodzieży 25 gr.

Straszna śmierć głodowa na okręcie.

W związku z obostrzeniami prawa imigracji do Ameryki rozegrała się straszna tragedia na okręcie „Jahiko-Maru”, który płynął z Jokohamy do Seattle.

Sześciu Japończyków chcących za wszelką cenę dostać się do Ameryki, wsiało na ten okręt w Jokohamie. Pomocnik kucharza ukrył ich pod pokładem i obiecał, że w Seattle potrafi ich przeszmuglować na okręt amerykański. Tymczasem w Seattle była tak ścisła kontrola pasażerów, że przerażony kuchta pozostawił owych sześciu ludzi w ich kryjówce.

Obawiając się odpowiedzialności, nie dostarzał im, jak to było umówione, jedła i napoju, tak, że gdy statek powrócił do Jokohamy, znaleziono pod pokładem sześciu Japończyków, zmarłych straszłą śmiercią głodową.

Ilo przodków ma każdy człowiek?

Każdy człowiek ma 2 rodziców, 4 dziadów, 8 praciadów, 16 prapradziadów, 32 przodków w piątym 64 w szóstym, 128 w siódmym, 256 w ósmym, 512 w dziewiątym, 1024 w dziesiątym pokoleniu. W szesnastym pokoleniu ma każdy 65.532 przodków.

Szesnaście pokoleń obejmuje mniej więcej 500 lat. Pomędzy 65.532 przodkami, których miał każdy z żyjących obecnie ludzi w 4 stuleciu, znajdując się będą zapewne osoby z różnych stanów i klas społecznych, biedni i bogaci, uczeni i nieuczeni. Nikt też z żyjących nie może znać wszystkich przodków swoich, choćby księgi rodowe (jakie zwykle posiadają rodziny zamożne) były starannie i obszernie spisywane. Z tego też widać, jak każdy z nas tkwi w przeszłości; im dalej wstecz, tem szersze mamy pokrewieństwo w społeczeństwie i to pokrewieństwo w prostej linii bez krewnych (bez wujów, stryjów, ciotek, kuzynów i t. p.) Gdyby i tych chciano doliczyć, to liczba naszego pokrewieństwa i rozgałęzienia w społeczeństwie byłaby bez porównania większą.

Gdzie żyjemy?

W Mikuliczynie pow. Nadworniańskiego, robotnicy tartakowi, postanowili założyć organizację, by położyć kres niernormalnym i szkodliwym stosunkom tam panującym. Administracja żądała bowiem od robotników, by ci robili dwie szychty, a więc 16 godzin dziennie — wbrew nie tylko obowiązującemu ustawodawstwu, ale i wbrew rozsądkowi.

Akcja robotników za organizacją nie podobana się specjalnie dyrektorowi tartaku w Mikuliczynie p. Presserowi. Postanowił więc rozprawić się z robotnikami, zanim organizacja powstanie. Urządził to w sposób bardzo prosty: wydał wszystkim czynniejszym ludziom z pracy!

W ten sposób p. Presser chciał sterroryzować ludzi, aby odciągnąć ich od organizacji. Robotnicy zapomnieli się jednak o wydalonych i doszło do konfliktu. W konsekwencji p. Presser zamknął tartak.

Nie dość tego. W ciągu rozmów i pertraktacji zamknął konsum, skazując robotników na zdzierstwo sklepikarzy.

To, co się dzieje w Mikuliczynie — dzieje się w całym powiecie. Wszędzie przedsiębiorcy prowadzą walkę. Władze nasze odnoszą się zupełnie do tych spraw obojętnie.

Czy trzeba lepszych argumentów przeciw rządowi obecnemu?

Łudzie otępli, przez odpowiednie użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa osiągną bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie. Liczne sprawozdania lekarzy specjalistów stwierdzają, iż choroby na artretyzm i chorobę cukrową są bardzo zadowoleni z działania wody Franciszka Józefa.

Najdłuższy dzień w roku i biały noc w Europie.

Długość dnia zależy od położenia danego kraju. W Polsce przypada najdłuższy dzień 21. czerwca, w którym to dniu słońce wschodzi o godz. 3.50, a zachodzi o 20.13, czyli trwa godzin 16.19.

We Francji najdłuższy dzień przypada dopiero na 30. czerwca. Słońce tam wschodzi o godz. 3.52, zachodzi zaś 19.56 (16.4 godz.).

W Anglii najdłuższy dzień ma 16.30 godz., w Leningradzie 19 godz., w Tornia (Finlandja) 21. czerwca ma 22 godziny dzień.

W północnej Norwegii trwa jeden dzień od 21. maja do 22. czerwca.

Na Spitzbergu jasny dzień trwa przez cały 3 i pół miesiący.

Komunikaty.

ROBOTNICZE T-WO PRZYJACIÓŁ DZIECI. Wyjazd na kolonje, tak dzieci z Kasy Chorych m. Lwowa jak i powyższego T-wa nastąpi we wtorek dnia 10 bm. o godzinie 8-mej rano specjalnym transportem Nr. 2111 na Sambor do Chyrowa, Nowego Miasta, Ustrzyk Dolnych, Ustjanowej i Olszanic. Wszyscy rodzice otrzymali pocztą karty uczestnictwa, z którymi jednak należy się zgłosić do biura kolonji, Rynek l. 8, l. p., celem doręczenia siennika, opłaty kolejowej oraz ewentualnej opłaty, które sami rodzice zadeklarowali. Ci, którzy karty nie otrzymali powinni się zgłosić w lokalu Stow. „Praca” w Ryнку l. 8, l. p. w niedzielę lub w poniedziałek, pomiędzy godz. 9—12 przedpołudniem, celem otrzymania karty uczestnictwa.

Przed odejściem pociągu we wtorek nie będzie czasu! Kto tych spraw nie załatwi nie może dziecka wystać na kolonje.

J. Smulikowski
przew.

S. Zakrzewski
sekr.

ZJAZD TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH! Staraniem Związku Zawodowego Techników Dentystycznych Małopolski i części Śląska Cieszyńskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 15 lipca br. o godz. 10-tej przedpoł. w sali Instytutu Technologicznego we Lwowie, ul. Bourlarda 5 **Ogólny Małopolski Zjazd Techników dentystycznych**, przy współudziale Związku Uprawnionych Techników dent. Wschodniej i Zachodniej Małopolski jakoteż Zrzeszenie uprawnionych i konc. techn. dent. Małopolski, z porządkiem dziennym: „Obecne położenie zawodu dentystycznego po wyjściu ustawy i środki zaradcze”.

P. T. Abonentów
upraszamy o jaknajrychlejsze
nadesłanie prenumeraty.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca“.

WE LWOWIE.

Zarząd Związku „Praca“ zawiadamia niniejszem Szan. Związki Zawodowe i Szan. Tow., że o ile kto chce wynająć salę na zgromadzenia czy to na posiedzenia, winien porozumieć się z przewodniczącym tow. Folmesem lub gospodarzami sali tow. Łańcutą lub Dylkim, na 24 godzin wcześniej, za każdorazową opłatą. W przeciwnych wypadkach sali wynajmować nie będziemy.

Za Zarząd Związku „Praca“

Folmes Józef
przew.BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIEM M.
LWOWA!

W niedzielę, dnia 8 lipca br. o godz. 3-ciej pop. w sali własnej Rynek 8, I. p. odbędzie się Wielkie Zgromadzenie Dozorców i Dozorek m. Lwowa.

Sprawy bardzo ważne.

Tow. Dozorek jawcie się jak najliczniej.

Za Zarząd Związku „Praca“

Folmes Józef
przew.**Z ruchu zawodowego.**

BACZNOŚĆ ROBOTNICZY KUŚNIERSCY! Z powodu strejku w firmie kuśnierskiej Bracia Bank, ul. Zielona 53, prosimy omijać Lwów i tę pracownię aż do odwołania, gdyż stoimy w walce o regulację płacy i pracy.

EXPRESS
SOŁY LIKIER
KONIAK
Ach! jak smakuje!
SAM WYBORNIE SPORZĄDZISZ.....
W CIĄGU 1 MINUTY
Z WODZIKICH EKSTRAKTÓW
OWOCOWYCH
EXPRESS
WYDAWCA: WYD. NA POLSKIE: TOWARYSZYWO „TYTANY“ LWÓW, UL. RZESZCZYŃSKA 6. ANON

Sprzedaż na dogodnie spłaty!
Maszyny do szycia,
GRAMOFONY - ROWERY
wirówki mlecze

i części składowe tychże, przybory do krawieczyny i robót ręcznych. Własny warsztat napraw.

Aleksander Malimon
Lwów, ul. Wałowa 11 a.



Inserujcie
w „DZIENNIKU
LUDOWYM“

Wspomagał powieść

EMILA ZOLI

GERMINAL

POLECA

**KSIĘGARNIA
LUDOWA**

Lwów, Szajnochy 2

OGŁOSZENIA.

Unieważniam zgubione świadectwo, wystawione przez 6 pułk lotniczy na nazwisko MAZUR MARJAN.

Środki rozmaite na wytepienie pluskiew, karakowników i t. p. poleca **JÓZEF KOLEŻAŃSKI**
Lwów, ulica Batorego 34 a.

Już wyszła broszura p.t.

**Prawo o spółkach
akcyjnych**

CENA 2-50.

Do nabycia

w **Księgarni Ludowej**

Lwów, ul. Szajnochy 1. 2.

Togal
PRZY PODAGRZE
REUMATYZMIE
NERWOBÓLACH
BÓLACH GŁOWY,
ISCHIASIE, GRYPIE
i ZAZIEBIENIACH
NIESZKODLIWY
DLA ŻOŁĄDKA I SERCA
PRZESZŁO 5000 LE-
KARZY ZAŚWIADCZA
ZBAWIENNA
DZIAŁALNOŚĆ
TOGALU.
SPRÓBUJcie
A PRZEKONACIE SIĘ
OKAZAŁY SIĘ TABLETKI TOGAL
ŚRODKIEM ZBAWIENNYM

Cegielnia „ENKA“

ul. Snopkowska 1.

nowozarejestrowana firma — poleca
cegłę pierwszej jakości
z nowego wypołu.

Natychmiastowa dostawa autami ciężarowymi.

PIELĘGNUJCIĘ SKORĘ

MYDŁEM I KREMEM

„HERBA“

G. BERMEYER

WSZECHŚWIATOWO ZNANEMI
OD KILKUDZIESIECIU LAT.KTÓRE NADAJĄ
**PIĘKNĄ PLEĆ,
GŁADKĄ CERĘ.**A TAKŻE
USUWAJĄ:**PIĘGI, CIEPWOŃC
i SZORSTKOŚĆ SKÓRY.**

POT I NIEMIŁA WONA
Z RAK NÓG I PACH.
USUWA ZŁYNI I NIEZASTĄPI
DO 1/2 WIEKU
SUDORYN
W PUDŁKU z SITKIEM
WYDAWCA: WYD. NA POLSKIE: TOWARYSZYWO „TYTANY“ LWÓW, UL. RZESZCZYŃSKA 6. ANON

Perimuttera Ultramarjyna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa — Wydział I.
LPR: 5692/28. Lwów, dnia 6 lipca 1928 r.

KONKURS

Zarząd miasta Lwowa, ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko
dyrektora miejskich Zakładów Opieki nad dziećmi
przy ulicy Kadeckiej 1. 40.

Kandydaci winni wykazać się dokumentami stwierdzającymi:

1. Obywatelstwo polskie,
2. nieskazitelną przeszłość,
3. studja: a) seminarjum nauczycielskie z egzaminem końcowym, b) lub szkoła średnia z egzaminem dojrzałości, c) względnie wykształcenie akademickie z egzaminami.
4. wykształcenie fachowe dla wychowawców internatowych,
5. conajmniej 2-letnia praca społeczna w dziedzinie społecznej lub 2-letnia praca w charakterze wychowawcy lub higienisty w zakładzie opiekuńczym,
6. nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Do posady tej przywiązane są pobory VII stopnia względnie dla kandydatów o akademickim wykształceniu VI stopnia szczebel a. urzędników państwowych wraz z 15% dodatkiem komunalnym, mieszkaniem w naturze, opałem i światłem.

Posada narazie niestała zaś po roku zadowalniającej służby w razie dobrych kwalifikacji może nastąpić stabilizacja.

Obowiązki dyrektora miejskiego Zakładu Opieki nad dziećmi określa regulamin który można przegłądać w Wydziale Opieki Społecznej Magistratu miasta Lwowa pl. Halicki 10/I. p.

Termin wnoszenia podań do 15-go sierpnia 1928 r.

Zastępca Komisarza Rządu: **ROMAN FRANKOWSKI** w. r.**KSIĄŻKI SZKOLNE****POLECA KSIĘGARNIA LUDOWA**

LWÓW — ul. SZAJNOCHY 1. 2.